

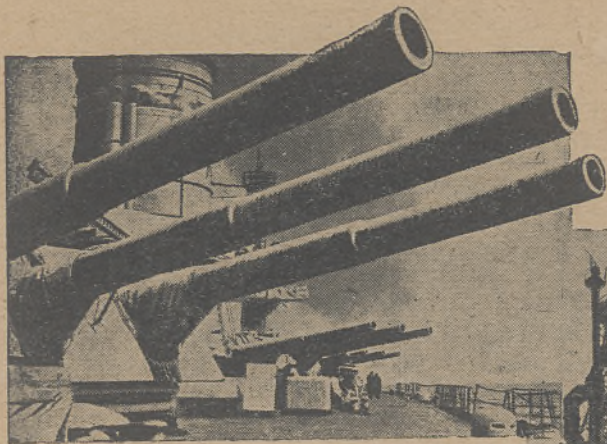
BEZBOŻNIK

WOJUJĄCY



Nr. 5
MAJ

Bolszewickim tempem budownictwa socjalizmu, nowemi setkami fabryk, milionami nowych kolektywników odpowiemy na niebezpieczeństwo interwencji! Proletariusze Zachodu i kolonji—wszyscy na obronę Związku Radzieckiego!



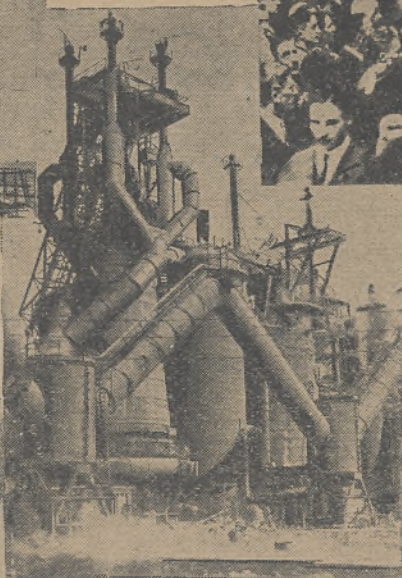
Flota bałtycka — na straży zdobyczy październikowych.



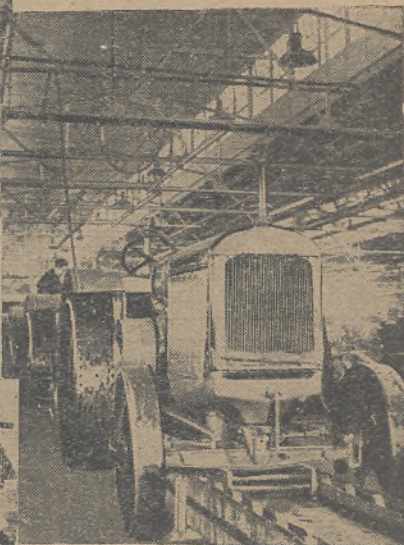
Generalny sekretarz Kompartji Niemiec, tow. Telman wita demonstrację pierwszomajową w Berlinie.



Indje—w ogniu walki rewolucyjnej. Widok demonstracji



Zagłębie Donieckie. Widok potężnych pieców do wytapiania metalu w Stalynie.

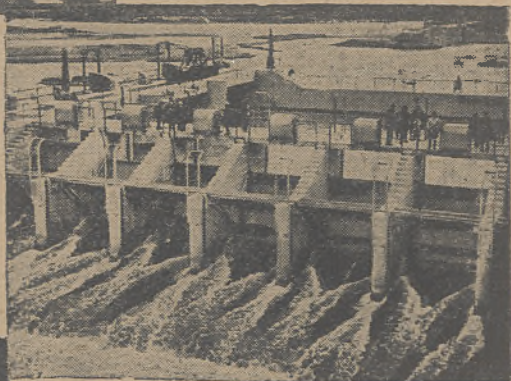


Gigant traktorowy w Stalingrodzie.



Uroczystości pierwszomajowe w Samarkandzie.

Robotnicy chińscy demonstrują 1-go maja pod hasłem „Niech żyją Radzieckie Chiny“.



Przed rokiem, 1-go maja 1930 r. nowa tama zrosiła poraż pierwszy pustynie Uzbekistanu.

BEZBOŻNIK

WOJUJĄCY

ORGAN SEKCJI
ANTYKATOLICKIEJ
PRZY CENTRALNEJ
RADZIE ZWIĄZKU
BEZBOŻNIKÓW
WOJUJĄCYCH.

Nr. 5 (10)

Moskwa, maj 1931 roku

Rok II-gi

1 MAJA

Zbliża się dzień święta proletariatu międzynarodowego — 1-szy maja. Przejdzie on w tym roku pod znakiem wznoszącego się kryzysu kapitalizmu światowego — z jednej strony i olbrzymiej zdobyczy i rozwoju socjalistycznego ZSRR — z drugiej.

To co obecnie się dzieje w świecie kapitalistycznym świadczy, że okres kapitalistycznej stabilizacji mija, że rozwijającemu się obecnie kryzysowi, nędzy i głodowi mas, zawikłanemu węzłowi przeciwieństw imperjalizmu może położyć kres jedynie zwycięska rewolucja proletariacka. Kilku cyfr wystarczy, by uwypuklić obecny stan kapitalizmu.

W Niemczech wytwórczość przemysłowa za rok ubiegły zmniejszyła się o 28%, t. j. prawie o trzecią część. W Polsce — o 25%, a w przemyśle włókienniczym — o 35%. Nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które do niedawna chełpiły się przed całym światem swym kwitnącym stanem, za ubiegłe 1½ roku wytwórczość np. przemysłu stalowego zmniejszyła się o 59%, przemysłu automobilowego — o 55%. Jednocześnie w całym świecie szaleje kryzys agrarny.

Taki stan wytwórczości przedewszystkim straszliwie odbija się na klasie robotniczej. Dostatecznie stwierdzić, że mamy obecnie na całym świecie 35 milionów bezrobotnych, bezpowrotnie wyrzuczonych z wytwórczości i skazanych na powolną śmierć głodową. Burżuazja, w poszukiwaniu wyjścia z tej katastrofalnej sytuacji, stara się ratować kosztem klasy robotniczej, przedewszystkim drogą zmniejszenia płacy zarobkowej, zniesienia ubezpieczeń społecznych, zwiększenia dnia pracy do 12—14 godzin i pozbawienia zapomóg bezrobotnych. Płaca zarobkowa w Europie w danej chwili zmniejszyła się o 20—30%. Zapomogi otrzymuje tylko niewielka część bezrobotnych, we Francji naprz. tylko 10%.

Rzecz jasna, że takie natarcie na klasę robotniczą burżuazja może rozwijać tylko pod warunkiem jednoczesnego wzmaganie politycznego ucisku pro-

To też widzimy na całym świecie stałe areszty, bicie i mordowanie rewolucyjnych robotników, rozbijanie związków zawodowych i jednoczesny wzrost faszystów we wszystkich dziedzinach życia politycznego i społecznego.

Faszystów — to półwojenna dyktatura burżuazji, faszystów — to wojna przeciwko ZSRR. To też widzimy wszędzie, że wzrost przygotowań wojennych przeciwko jednemu państwu proletariackiemu, wzrost budżetów wojennych krajów imperjalistycznych, sięgających często gęsto 50% całego budżetu państwowego ściśle jest związane ze wzrostem i umocnieniem reżymu faszystowskiego.

Nie bacząc jednak na ten wznoszący się stale biały terror, klasa robotnicza na całym świecie rozwija szeroką kontrofensywę. Dojrzewała nowa, potężna fala rewolucji. Demonstracje bezrobotnych, długotrwałe strajki, przyjmujące coraz częściej, charakter polityczny, walki z wojskami i policją na ulicach — codzienne to zjawisko w całym świecie kapitalistycznym. Jednocześnie ze wzrostem nastrojów rewolucyjnych wśród mas odbywa się rozkład partii socjal-zdradzieckich. Tysiące robotników wyrwywają się z pod wpływów tych partii i przechodzą pod sztandary komunistyczne. Jeśli do tego ogólnego obrazu rozkładu kapitalizmu i wznoszącego się ruchu rewolucyjnego proletariatu dodać wyzwolenie walkę uciemionych przez imperjalizm narodów kolonialnych i nawpół kolonialnych (Indje, Chiny, Indo-Chiny), to możemy przewidzieć, że tegoroczne święto majowe będzie świętem bojowym, że, jak nigdy, hasła rewolucji proletariackiej i obrony Związku Radzieckiego przed przygotowującą się interwencją imperjalistów w tym roku będą podchwytywane przez wielomiljonowe masy pracujące całego świata.

Lecz 1-szy maja będzie dniem nie tylko mobilizacji sił do walki z kapitalizmem, będzie on również dniem podsumowania zdobyczy socjalizmu. W naszym kraju 1-szy maja przejdzie przede wszystkim pod znakiem 3-go decydującego roku pięcioletki i budowy fundamentów ekonomiki socjalistycznej, podsumowania wyników współzawodnictwa socjalistycznego i pracy szturmowej. Zdobycze nasze są tak olbrzymie, że nawet pismacy burżuazyjni we wszystkich krajach zmuszeni je stwierdzać. Fakty — to rzecz uparta, lubił powtarzać Lenin. 580 nowych przedsiębiorstw socjalistycznych, 1.040 stacji maszynowo-tractorowych, dziesiątki tysięcy nowych traktorów i kombajnów, tysiące nowych kolektywów — oto co w roku obecnym da nam budownictwo socjalistyczne. Da nam napewno — bo, nie ulega żadnej wątpliwości, że entuzjazm twórczy milionów robotników i chłopów ZSRR nie osłabnie ani na chwilę i jeśli już dziś każdy drugi robotnik jest szturmowcem, to w roku obecnym nie będzie robotników — nieszturmowców.

1-szy maja to również święto bezbożników rewolucyjnych, bo nasza praca antyreligijna nierozdzielnie jest związana z całą walką klasy robotniczej, bo bezbożnicy — to jednocześnie inicjatorzy, czołowa awangarda budowniczych socjalizmu, bezbożnicy — to szturmowcy pracy socjalistycznej.

Kto i dlaczego świętuje 3-ci maja

1-y maja—to święto proletariatu międzynarodowego—święto zwycięstwa rewolucji.

3-ci maja—to święto odrodzonej państwowości burżuazyjnej Polski—żandarria Europy.

A jednak są jeszcze nawet teraz wsie polskie w ZSRR, można — je cprawda policzyć na palcach, w których ludność świętuje 3-ci maja (nprz. wieś Fiodrowska rejonu Nowogród-Wołyńskiego).

Pewna tajemniczość, która otacza to święto świadczy o tym, iż nabożni zdają sobie sprawę z intencji świętowania.

Spora jednak część włościaństwa z pośród kolektywників, biedoty i średniaków obchodzi 3-ci maja jako „polskie“ święto, omamiona przez księdza, utożsamiając w swej nieświadomości „polskie“ z katolickim, kościelnym, intencji świętowania nie rozumiejąc.

Nie wie ta część włościan, iż nie ich to jest święto, lecz święto ich byłych obszarników i wyzyskiwaczy, którzy aktem konstytucji 3-go maja w r. 1791 przypieczętowali nieograniczoną władzę nad swemi chłopami pańszczyźnianami w „niepodległej“ Polsce.

Oto jak to było.

Koniec XVIII w. w Polsce — to okres naradzania się przemysłu i kapitalistycznej gospodarki rolnej. Szlachta zaczyna zrywać z przesadami jakoby handel i przemysł były zajęciami nieszlachetnymi. „Panowie z najprzedniejszych rodów zakładają u siebie fabryki sierpów i kos, perkali, sukna i pasów, nakazują swoim poddanym po wsiach i miasteczkom po miastach szlacheckich nabywać tylko wyroby dworskie. Sam król dawał zapomogi pieniężne spółkom, przerabiającym wełnę i inne surowce“.*)

Ale rozwijający się przemysł wymaga dwóch rzeczy: rynku zbytu i siły roboczej.

Szlachta nie kupowała wyrobów przemysłu rodzinnego, gdyż wywożąc zboże zagranicę przywoziła stamtąd potrzebne towary.

Nie mógł wystarczyć za rynek zbytu niezbyt liczny podówczas stan mieszczański.

Jedynie chłopom mogliby spożyć wyroby pańskich fabryk i dostarczyć rąk roboczych.

Ale chłopom...

Ale dajmy lepiej głos jednemu z mieszczan ówczesnych, który tak opowiada o doli chłopów:

„Widzę miliony stworzeń, z których jedno wpólnego chodzą, drugie skóra, albo ostrą siermięgą okryte; wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi piersiami bezustannie robia. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą; ich zwierchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Żywnością ich jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko, napojem woda i paląca wewnątrzności wódka. Pomieszkawanie ich są lochy, czyli trochę nad ziemią wyniesione szafase. W pełnej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz spoczywa na zgniłym barłogu, a obok niego śpi mała a naga dziatwa, na tym samym legowisku, na którym krowa z cielęciami stoi i świnia z prosięciem leży“.

Oto jak wyglądał włościanin w Polsce niepodległej, oto do jakiego stanu doprowadziły go rządy pańskie.

I jaki to rynek wewnętrzny mógł stanowić w dzikości i nędzy żyjący chłop, jakim to mógł być robotnik fabryczny kiedy, krokiem ze wsi ruszać mu się nie było wolno. Panowie starali się przemocą rozszerzyć spożywanie chłopskie i zmusić ich do kupowania za drogie ceny produkty wyrobione przez ciężką pracę chłopską na pańskim:

„Prawem pańskim było: gorzalki, maślanki, serwatki, marchew, buraków pewną miarę, serów i ryb pewną liczbę w cenie wyższej niżeli w okolicy narzucać. Jeżeli zaś chłop kupować tego wszystkiego nie chciał pan mu jego „dział“ posyłał do chaty mówiąc: „choć wylej i wyrzuć, a mnie zapłać“.

Z powodu małej wydajności pracy włościańskiej zaczęły się zmniejszać dochody szlachty—obszarników. Szczególnie cierpiała na tym wielka własność ziemska, dla której każdy ubrany z pola kłózik zamieniał się na walutę zagraniczną. Marniała siła robocza, zmniejszała się liczba urodzeń, kraj się wyludniał. Pewien podróżnik skarżył się, że często pół dnia minie, a człowieka spotkać trudno. „Jeżeli zablakany wieś znajdziesz, człowieka w niej szukać trzeba. On pod przemocą wychowany, na wszystko strachliwy, jak przed nieprzyjacielem, przed drugim człowiekiem kryje się w jamie bez okien i komina“...

I wtedy wpadli niektórzy panowie dziedzice na pomysł częściowego zmniejszenia pańszczyzny, zamiany pańszczyzny przez okup, czynsz.

Na zasadzie wyżej opisanego rozumiemy, że nie kierowali się oni wcale względami życzliwości dla chłopów. Oto jak otwarcie pisze p. Jezierski, dlaczego trzeba zamieniać pańszczyznę na czynsz: „Tym sposobem pożytki, których się powinienem od chłopów spodziewać codzień się dla mnie pomnażać będą, bo on dla mnie pracując nie z musu, lecz pod warunkiem odpłaty—będzie myślał, że pracuje dla siebie“...

Albo jak jeszcze wypaplał ksiądz Wawrzyniec Ściniarski, który w r. 1742 uwolnił chłopów ze wsi Kaczanowice.

„Do żadnego dochodu z dóbr przyjść nie mogłem—pisał „uczynny“ proboszcz,—umyśliłem wieś Kaczanowice dla większego dochodu mnie i spadkobiercom moim chłopów mojej wsi na wieczną wolność puścić“.

Ale z tych pojedynczych reform włościaństwo miało tyle korzyści, co z kozła mleka.

Czynsz obliczono zbyt wysoki, umowy zmieniały się co parę lat, wolności osobistej i tak nie mieli —w niektórych dobrach prosili chłopom o powrót do pańszczyzny.

Wszystkie te reformy były kroplą oleju w morzu wielkiej krzywdy chłopskiej.

Dlatego, aby zbudować rynek dla przemysłu polskiego i dostarczyć temuż przemysłowi siły roboczej, dlatego aby pomnożyć bogactwa obszarników —należało drogą reform państwowych ulżyć doli chłopskiej. Państwo polskie chyliło się podówczas ku upadkowi, rządził w nim król pruski i carowa Katarzyna.

*) Szczepan Runicz „Jak upadła Polska szlachecka“.

Korzystając z tego, iż carowa była zajęta wojną z Turcją, panowie polscy zwołali sejm w r. 1786. Celem tego sejmu miało być stworzenie silnej masy państwowej, broniącej interesów szlachty i przemysłowców.

Sejm ten uchwalił 3 maja 1791 r. organizację stutysięcznej armii. Tron miał być dziedziczny, została wprowadzona mocna władza królewska oparta o sejm dwuizbowy, senat pod przewodnictwem króla.

A chłopci...

A oto dosłownie wypisane miejsce z konstytucji 3 maja, tycające się chłopów:

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność... pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy stanowiąc, iż odtąd, jakiegokolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzicze z włościanami swemi ułożyli będą stanowiąły wspólny i wzajemny obowiązek pod opiekę rządu krajowego podpadający“.

I to wszystko...

„Góra urodziła mysz“. Nowe prawo uświęcało tylko starą niewolę. Lud został zdany na łaskę i niełaskę panów.

Konstytucja 3-go maja jeszcze raz przekonała chłopów, że z ręki panów wolności ani ziemi nie otrzymają i spotkała się z głuchą nienawiścią i złorzeczeniem włościanstwa.

Na Zachodzie lud kruszył kajdany feudalizmu, gołemi rękami brał Bastylję (14 lipca 1789 r.) Szlachta francuska rozdzierała swe herby (noc

4 sierpnia 1789 r.) a w Polsce krępowano wtedy chłopów nowymi więzami. Szlachta przypieczętowała sobie herby przemocą nad chłopami.

„Oplakana pamiątka jest więc dzień trzeciego maja. Naprawdę szlachta nazywa go wielką, spokojną bez rozlewu krwi dokonaną rewolucją. Tak go mianować wolno było tylko współczesnym publicystom angielskim, którzy temi pochwałami chcieli potępić rewolucję francuską—mówi przeniekliwy demokrata owych czasów¹⁾).

Dlaczego teraz polscy panowie chwalą konstytucję 3-go maja?

Bo potępiają rewolucję rosyjską, gdzie chłop sam sobie wziął wolność osobistą i ziemię, wypędziwszy obszarników.

Dlatego jeszcze ją chwalą i modlą się do niej: „Boże daj, boże daj, by nam wrócił trzeci maj“,— był to akt uświęcający gwałt nad chłopem.

Dlatego ją świętują, bo konst.—był to wysiłek odbudowania silnej, reakcyjnej państwowości polskiej. Ale z tych wszystkich przyczyn niema pogoja świętować i chwalić polski włościanin.

Teraz rozumiemy kto i dlaczego świętuje 3-ci maja, dlaczego święto trzeciomajowe uroczyście jest obchodzone przez burżuazję i obszarników polskich.

Odrodzona państwowość polska szlachecko-kapita-listyczna—narzędzie ucisku włościan i robotników—to wnuczka państwowości polskiej, ukonstytuowana w r. 1791, tak samo jak wnukami ówczes-

¹⁾ Jan Nep. Janowski—Poitiers 1841 r.

1 Maja w więzieniu

(Wspomnienia robociarza-komunisty z kazamatów Polski faszystowskiej)

Zbliża się święto majowe. Administracja więzienna zaostriża swą czujność; strzygą uszami, jak psy co wierniejsi dozorczy. Powtarzają się często, znienacka rewizje—grypsów szukają. A mają doświadczenie, bo niektórzy z nich to pepesiacy, byli bojowcy; starszy dozorca nawet w tym więzieniu siedział za caratu.

W ostatnich dniach nie przyjęto wałówek moprowskich. Podejrzewają, że jest tam coś ukryte, czego ich sprawny węch nie może wyśledzić.

Na spacerze nie pozwalają chodzić trójkami, nie pozwalają siedzieć, jest to znęcaniem się nad chorymi towarzyszami.

Nad niektórymi z nas roztoczono specjalną opiekę, czujność; judaszek prawie się niezamyka. Szykanują nas na każdym kroku. Dają wyczuć swą twardą wolę, przed którą powinniśmy ulec.

Cicha, ukryta, nieubłagana walka już się toczy. Kto ulegnie?

Okólną drogą dostaliśmy wyświechtany, zmięty gryps z wolności. Wolność również się szykuje. Potwierdza to dwóch towarzyszy, których wzięto na robocie. Skomunikowaliśmy się z nimi. Przeszli przez łapy defenzywy; mówią że manifestacja robotnicza przyjdzie pod więzienie.

Znów rewizja. W ostatniej chwili Felek w obecności dozorczy zdążył zniszczyć gryps, lecz sztandar wpada im w łapy. Pierwszy raz od tygodnia szczerzy w uśmiechu swe wilcze zęby starszy dozorca. Felka wpakowano do karcu.

Jutro 1-szy maja, dzień mobilizacji sił do dalszej walki z kapitałem o rząd robotniczo-chłopski. Dla robotników Związku Radzieckiego—to dzień przełomu zdobyczy na froncie gospodarczym i mobilizacji sił dla wzmocnienia tempów budownictwa socjalistycznego.

Towarzysze wcześniej wstali i krzątają się po sali. Każdy czyści i ubiera się w co ma najlepszego. Robią to w jakimś poważnym skupieniu. Każdy myśli o domu, fabryce, organizacji spośród której żywcem go wyrwano. Każdy niespokojny i zapytuje w duchu—kto dziś padnie na ulicy z jego bliskich i wogóle towarzyszy? Czym dla nas skończy się dzień dzisiejszy? Dzwonią klucze. Dozorcy wypuszczają nas na spacer. Podejrzliwie przyglądają się nam...

Po raz pierwszy od kilku dni nastał jasny, słoneczny dzień. Na podwórku, na każdej piersi towarzysza wykwiła znaczek czerwony. Starszy dozorca jest wściekły, zdumiony. Wszak wczoraj dopiero zabrał kilkumetrową wstążkę na znaczki! Na nic to się jednak nie przydało. Sto dwadzieścia czerwonych plamek, ubarwia piersi „politycznych“. Wszyscy marszerujemy w szyku bojowym,—podług wzrostu, czwórkami.

10-ta godzina. Z miasta słychać śpiew, melodję „Międzynarodówki“. To robotnicy i chłopci ze wsi okolicznych manifestują swą solidarność z rosyjskim proletariatem, to zapowiedź polskiego Listopada.

Cała administracja jest w pogotowiu bojowym. Zabrani w „dyżurce“ i uzbrojeni w karabiny czekają rozkazu naczelnika, aby się rzucić na nas, jak brytany, spuszczone z łańcucha, by nas szarpać zębami bagnatów.

Więzienie z zewnątrz otoczono wojskiem. Twarze towarzyszy czujne, skrzepłe, stężałe. Każdy muskuł na-

nej szlachty i przemysłowców są panowie Radziwiłłowie, Janto-Położyńscy, dzierżący w Polsce ster władzy.

Teraz rozumiemy, że świętowanie 3-go maja w Polsce to demonstracja sił wrogich rewolucji proletarjackiej. A kto u nas oszukany przez wroga agitację trzeciego maja odświętnie odziany porzuca się, aby siać na podwodę i pojechać do koś-

ciola ten aktywnie podaje rękę kontrewolucji i polskim żandarmom, ten za burżuazję, za obszarników, za kapitalizm, za wojnę przeciwko ZSRR, ten przeciwko budownictwu socjalistycznemu, przeciwko rzeczywistemu wyzwoleniu mas pracujących, przeciwko rewolucji!

L. K—cka

Papież rzymski pomaga kapitalistom w organizowaniu wojny przeciwko ZSRR

(Z referatu przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, tow. Mołotowa na VI Zjeździe Rad ZSRR)

W przygotowaniu nowej wojny przeciwko naszemu państwu proletarjackiemu burżuazja przywiązuje ogromną wagę do sprawy przygotowania t. zwanej opinii publicznej, do odpowiedniego urobienia mas pracujących w swoich krajach. W tym celu kierownicy kampanji antyradzieckiej zagranicą otumaniają masy hasłami, które mają zamaskować klasową istotę przygotowywanego napadu zbrojnego. Licząc na przesady religijne, zwłaszcza wśród chłopstwa, rzucano hasło rzekomych „prześladowań religijnych“ w ZSRR. W szumie tego jubelu antyradzieckiego organizowano „pochód krzyżowy“ z papieżem na czele.

Oslawiony „pochód krzyżowy“ skończył się zupełnym fiaskiem. Niestrudzeni „obrońcy wiary“ znaleźli tedy nowego konika antyradzieckiego: „demping“ i pracę przymusową“ w Związku Radzieckim...

„...Niepełnym byłby obraz życia międzynarodowego, gdybym nie wspomniał jeszcze o jednym państwie, które w naszej wyobraźni kojarzyło się dotąd bardziej ze średniowieczem, aniżeli z życiem współczesnym. Każdy domyśli się z łatwością, że chodzi tu o Watykan, który stara się w ostatnich latach wmieszać aktywnie do życia międzynarodowego—oczywista w obronie imperjalistów, interwentów i podżegaczy wojny. Wiadomo już dawno, że duchowni katolicy werbuja się z ludzi, zdolnych do pracy wywiadowczej dla sztabów gieneralnych. Panowie ci wyjawiają obecnie specjalne zaciętrzenie nie w modlitwach bynajmniej, a w organizacji kampanji antyradzieckich na rozkaz kapitalistów, za odpowiednią oczywiście opłatą. Jeśli na czele niektórych kampanji antyradzieckich w ostatnich czasach otwarcie stawał sam papież, to zrozumiałe w takiej naprz. Anglii nietrudno zauważyć

pięty, a jednocześnie bije z nich radość jakaś, zapowiedź zbliżającej się walki. Nogi sprężyste, twardo, nieustępliwie wybijają głośny, rytmiczny takt. Czujemy się jedną bryłą—ogarnął nas bojowy duch.

Zdenerwowany inspektor, szarpiąc czarnego wasa żąda, abyśmy zdjęli znaczki i pojedynczo rozeszli się do cel. Dzika nienawiść, lęk przed robotniczym godłem walki. Grozi represjami. Nasz starosta (młody górnik) ma dziś humor wisielca. Zawsze się w takich chwilach dobrze czuje—pertraktuje, kpi, w nos mu się śmieje. Na podwórzu wkracza naczelnik z oddziałem pijanych dozorców. Stają nam na drodze. Zatrzymujemy się.

Więźniowie kryminalni mimo zakazu powspinali się do zakratowanych okienek. Są to w większości biedni chłopci, wsadzeni za kraty za nieopłacenie podatku, robotnicy, bezrobotni, więźci z manifestacji protestacyjnych—za „opór władzy“. Naczelnik powtarza żądanie inspektora. W odpowiedzi, jakby na rozkaz wybuchają ze 120 piersi mocne, twarde słowa pieśni: „Bój to będzie ostatni... Krwawy skończy się trud..., a z za muru mocne, potężne—„Ruszymy z posad bryłę świata“—Głosy nasze zlały się, zespoliły w jedną potężną pieśń protestu i nadziei. Gruby mur przesłał nas dzielić. Z jednego z okien kobiecych wyleciał jak z procy duży kamień czerwony—zachybił w powietrzu, rozwinął się i wolno opadł na przewody elektryczne. To duży sztandar czerwony zawisł na drutach, promieniejąc w blasku słońca (towarzyski nasz w ostatniej chwili uszyły go z dwóch bluzek).

Napływa krwią nalana twarz i gruba szyja naczelnika. Inspektor omal nie urwał wasa. Zacisną bezsilnie pięści starszy dozorca.

Urwała się pieśń. Zapanowała cisza. Drgnęły karabiny!—ostrza bagnatów suną w naszą stronę bliżej

i bliżej, opierają się prawie o nasze piersi jak żądła jadowite chcą skosić nasze znaczki. W milczeniu napierają bagnety, spychają nas w stronę bramy wejściowej. Zatrzymujemy się pod murem. Stary robotniczy—sybirak wznosi okrzyk: „Niech żyje rewolucja“—bagnet bliżej przyskakuje jakby w połowie chciał zdławić głos wyzwolenia.

Towarzysze przemawiają do dozorców, lecz słowa odbijają się od bezmyślnych służalczych twarzy. Najwinniejszych wybrali. Jeszcze jeden ochrypły rozkaz i automatyczne marjonetki, posłuszne tylko temu głosowi, bardziej wysuwają bagnety—wpierają nas do śródka. Z okien cel witamy się z manifestacją—chylą się sztandary.

Słychać głosy, żądające naszego uwolnienia, tyśnięte głosy je podchwytyją.

Z za rogu ulicy wypada oddział konnej policji, wbija się klinem w bok masy, lecz nie przecina jej. Z przodu powtarza atak policja piesza. Drgnęła, poruszyła się masa, lecz nie ustępuje. Słychać razy uderzeń, krzyk bólu, a tył wciąż napiera.

Od strony więzienia atakuje trzeci oddział policji, wspomagany przez żandarmerję. Konna policja ustępuje, miejsce jej zajęły auta ciężarowe, przecięły manifestację. Masa drgnęła, czoło ustępuje, chwije się sztandar, widać tam najbardziej zażartą walkę. Sztandar znika, ginie, lecz po chwili znów się wychyla w innym miejscu.

Śpiewamy—Nasz sztandar płynie ponad trony, nieśie on, zemsty grom, ludu gniew...“, a z kobiecego oddziału wtórują nam pieśnią: „W majowym słońcu lśnią sztandary“...

Do ogólnej celi wpadają dozorczy z policją. Ściągają towarzyszy z okna. Opór. Walka. Wloką do karców.

O bolszewickie tempo uprzemysłowienia, o zlikwidowanie kułactwa jako klasy na gruncie powszechnej kolektywizacji, o zbudowanie fundamentu socjalistycznej ekonomiki! Proletariusze całego świata, brońcie ZSRR — ojczyzny robotników wszystkich krajów — wobec gotującej się interwencji!

na czele brudnych kampanji antyradzieckich episkopa Kenterberyjskiego, Dergeńskiego i innych.

Przypadkowo wpadł nam do rąk referat nieoficjalnego agenta Watykanu w Austrii, Widala. Pan ten, dawny pułkownik armji austriackiej rozwija plan zwołania międzynarodowego kongresu antybolszewickiego w Wiedniu. Poniższy dokument wykazuje jasno, że zasadniczy cel tego agenta papieskiego polegał na współdziałaniu w przygotowaniu napadu na ZSRR:

„Walka przeciwko bolszewizmowi oznacza wojnę i wojna nieuniknienie nastąpi... Dlatego też szkoda czasu i fadygi na badanie kwestji, jak tej wojny uniknąć i tracić energję na beznadziejne utopje pokojowe“.

Rozwinąwszy szczegóły, choć niezdarne plan kampanji antyradzieckiej, nasz „działacz polityczny“ z pośród dawnych feldfeblów austriackich pisze:

„Jeśli rozwój wypadków doprowadzi do ogłoszenia bojkotu ekonomicznego i przeprowadzenia wyszczególnionych kroków politycznych (zerwanie stosunków z ZSRR, przedstawienie

wszelkich pretensji z konfiskatą majątku państwa radzieckiego zagranicą i td.), wówczas nieuniknioną konsekwencją stanie się zbrojna walka z bolszewizmem“.

W przytoczonym dokumencie autor liczy na białe armje Wrangla i Judenicza, a również na to, że nie trudno będzie zwerbować dla tego celu wystarczającą liczbę starych, przywykłych do wojny, żołnierzy i żadnej awantur młodzieży z pośród milionowych armji bezrobotnych, nawodniających Europę i Amerykę... Co się tyczy niezbędnych środków pieniężnych, to główne nadzieje zwraca się w stronę „najświętszego papieża“, jakoteż na „ofiary“ „zamożnych osób z pośród szlachty, wielkich obszarników, finansistów i przemysłowców, wysokich działaczy państwowych“, wśród których honorowe miejsce zajmuje Czerczil, Flanden, Gajda, Czan Kaj-szy i inni.

Oto czym zajmują się agenci Watykanu. Oto jaką podłą, kontrrewolucyjną rolę odgrywa „namiestnik Chrystusa“ — papież w przygotowaniu nowej rzezi światowej i napadu na jedyne państwo proletariackie.

Starosta wrywa się na korytarzu, wbiega do celi i krzyczy przez okno: „To-wa-rzy-sze za-ba-ry-ka-do-wać się!“.

Chciał jeszcze coś krzyknąć, lecz silne szarpnięcie za nogi i uderzenie kluczami w głowę stłumiło jego głos. Wywleczono jeszcze z kilku pojedynków. Ogólne cele zdążyły się zabarykadować. Nie pierwszy raz to robiliśmy. Towarzysze wiedzą, gdzie należy postawić ławy, półki, deski od prycz, aby zabarykadować drzwi.

Dudni korytarz, biegną do naszej celi, otwierają zamki, lecz drzwi nie ustępują. Stukają, tłumaczą, że do innych cel tylko chcą nas przenieść. Nikt nie pertraktuje z niemi. To samo spotkało ich w innych celach.

Tylko w jednej ustąpiła słaba barykada — towarzysze bronili się. Zbitych wrzucono do cuchnących wilgocią karców.

Na godzinę może zostawiono nas w spokoju.

Zrobiliśmy naradę wojenną. Postanowiliśmy się bronić. Ogłosiliśmy głodówkę protestu, żądając uwolnienia towarzyszy z karców.

Na podwórko więzienne wjechała wojskowa straż ogniowa. Zdjęli z drutów sztandar. Przystawiają do okien drabiny. Z boku ustawiono hydranty. Silne potoki wody skierowano do naszych okien.

Brzęk tłuczonego szkła mówi, że i w innych celach dzieje się to samo.

Trudno podejść do okna, jesteśmy poprostu zalani wodą.

Deskami z prycz i cegłami z rozebranego pieca zbijamy z drabiny dwóch strażaków.

Już brakło cegieł — rzeczy, walizki pływają, a wody wciąż przybywa. Nie mamy się czym bronić. Strażak tryumfująco staje na wysokości okna.

Przez otwartą w drzwiach klapę długim drągiem rozwalają barykadę.

Ci towarzysze, którzy skoczyli bronić barykady, zostali zbici z nóg przez silny prąd wody.

Stanęliśmy w rogu celi. Ociekamy wodą. Padły drzwi wysadzone z zawias...

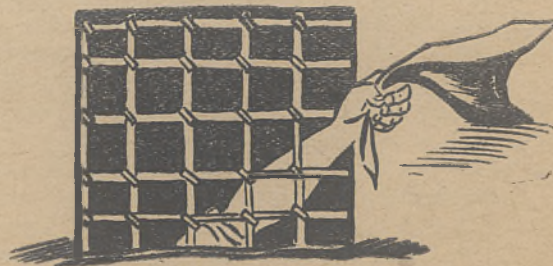
I nas spotkał los towarzyszy. Wleczono nas, jak worki do lochu, bo karce przepełnione. Jedna z cel do zmroku odpierała wściekłe ataki, lecz w końcu ulegli, bo wrzucono im bombę łzawiącą. Gdy wdarło się do celi, Broniek (chłop) podbiegł do okna i ostatnią cegłą, jak pociskiem ugodził w strażaka, zwalając go z drabiny. Jednocześnie inspektor uderzył go brauningiem w tył głowy.

Zemdlonego wrzucono go do mojego karcu. Gdy mu owijał mokrą szmatą rozbitą głowę, uśmiechał się tylko i opowiadał, jak to zszadził faszystę z drabiny.

Walka trwa. Ulegliśmy przed siłą, lecz nie złamano nas.

Ogłosiliśmy czarną głodówkę.

O. K.



Z tajemnic zakonu „Niepokalanek“

Wspomnienia
dawnej zakonnicy

Wychowana bardzo religijnie, z głową nabitą, wypaczonymi pragnieniami poświęcenia się „dla boga i bliźnich“, wstąpiłam w roku 1914 do nielegalnie istniejącego w Żytomierzu przy ul. Cementarnej Nr. 5 zakonnego zgromadzenia sióstr niepokalanego poczęcia Marji panny, krócej zwanego „Niepokalanek“. Utrzymywały one pracownię robót ręcznych, bielizny i aparatów liturgicznych, która nie tylko podtrzymywała egzystencję zakonu materialnie, ale zarazem maskowała przyczynę wspólnego zamieszkania niespokrewnionych ze sobą kobiet różnego wieku.

Przełożoną zgromadzenia była Klaudja Trubecka, wice-przełożoną — Janina Walknowska — Walczyńska. Szeregowych sióstr było 16, a mianowicie: 1. Paulina Bentkowska, 2) Julja Michałowska, 3) Janina Szabelkowska, 4) Anna Maciejewiczówna, 5. Stanisława Jaśkiewiczówna, 6) Jadwiga Lipińska, 7) Walerja Lubczyńska, 8) Weronika Tchórzewska, 9) Anna Naskręcka, 10) Zofia Rutkowska, 11) Wanda Niwińska, 12) Marja Sobolewska, 13) Jadwiga Baranowska, 14) Helena Kubasiewiczówna, 15) Józefa Merman, i 16) ja, Marja Bogusławska.

Niektóre z tych zakonnice w 1920 roku uciekły do Polski podczas odwrotu armji Piłsudskiego, większość — i obecnie mieszka w Żytomierzu, trzymając się klamki kościelnej. Niektóre z nich jak np. Bentkowska, Jaśkiewiczówna, Maciejewiczówna, Lipińska, Szabelkowska i Michałowska były pociągane do odpowiedzialności sądowej za działalność kontrrewolucyjną.

Największą czią sióstr cieszyły się zakonnice: Trubecka, która w swoim czasie przeszła z prawosławia na katolicyzm, oraz siostra Walknowska-Walczyńska, ascetka, która swą pobożnością była przykładem dla wszystkich.

Walczyńska była jeszcze bardzo młoda, miała zaledwie 22 lata, była ładna, wykształcona, śpiewała cudownie. Wszystkie zakonnice uważały ją za arcydzieło boże i zwłaszcza młodsze — gotowe byłyśmy całować krajce sukni, naśladowaliśmy ją we wszystkim, prosiłyśmy ją o modlitwy na naszą intencję, pragnęłyśmy stać się takimi „świętymi i wybrankami bożymi, jak i siostra Janina“.

Księża, którzy ją znali, jaknajlepiej się o niej wypowiadali. To przyszła święta! — mówił o niej nawet sam biskup Niedziałkowski, który w rok po przyjęciu ślubów zakonnych przez Walczyńską, nominował ją zastępczynią przełożonej, pomijając wiele starszych i nawet więcej zasłużonych sióstr.

Kapelan zaś Niepokalanek, ksiądz Michał Zdaniowicz, był stałym gościem Walczyńskiej i mawiał: „Człowiek staje się lepszym, obcując z tą świętą dziewczicą!“

Nakoniec zaczęto mówić o tym, że nasza „święta“ zostanie podobno wkrótce przełożoną zgromadzenia, ale to się nie ziściło. Biskup Niedziałkowski zachorował i umarł po krótkiej chorobie, a djeceziej objął biskup Żarnowiecki, chmurny, surowy, ogólnie z powodu tej surowości nielubiany przez duchowieństwo.

Oświadczył on wręcz zebrany siostron, że przełożoną i nadal zostanie „cnotliwa matka Trubecka“, bo „godną jest piastować dostojeństwo matki aż do śmierci i śmierć też dopiero zwolni ją od tego obowiązku!“.

Oby bóg zachował nam ją jaknajdłużej! — westchnęła siostra Walczyńska. — Mam nadzieję, że młode jej siły długo jeszcze przebywać wśród nas pozwolą.

A po niej — o ciebie tylko będziemy prosiły! — szepnęłyśmy prawie wszystkie.

Niedługo potem dotknął nas cios dosyć dotkliwy. Jedną z przyjaciółek zakonu, niejaka Wanda Podolecka, w swoim czasie obiecała zapisać na rzecz zakonu swój piękny dom z ogrodem i trzy tysiące rubli, co by wiele dla nas znaczyło. Otóż w tym czasie Podolecka oznajmiła nam, że cofa przyrzeczony zapis. Tłumaczyła się tym, że przyjechały do niej dwie dorosłe siostrzenice — sieroty, które brat jej, umierając przed tygodniem, pozostawił na jej opiece, a wobec tego — ani zamieszkać przy nas, ani zakonowi oddać swego mienia nie może.

— Wola boska! — odparła ze swą zwykłą słodyczą Walczyńska. — Nasza niepokalana pani, — Marja panna, przez całe życie była ubogą i po tej samej drodze prowadzi nas, swe niegodne służebnice! Nie smuć się, pani Wando, bierz siostrzenice z radością pod swą opiekę i niech was wszystkie matka najświętsza ma w swej opiece.

— Ciesz się, pani droga, mogąc biednym sierotom dać serce i dobrobyt! — przemówiła i matka Trubecka i zaczęła prosić zmieszaną ciągle Podolecką, żeby zapoznała z zakonicami swe siostrzenice i nadal była takimże częstym gościem w domu naszym jak i dotąd. Podolecka spełniła jej życzenie i w parę dni potem przysłała do nas z siostrzenicami, smutnymi, bladymi, w grubej żałobie.

— Patrzcie i ucicie się od tych oblubienic chrystusowych, jak człowieka unosi ponad marność i zepsucie ziemi wiara i modlitwa — powiedziała do nich ciotka. Oby obcowanie z nimi nawróciło do boga ciebie, Róziu, którą zachwiały w wierze złe książki! Tylko wierząc można być dobrym!

Dziewczętom bardzo podobało się u nas, zaczęły często przychodzić, często nawet pozostawały i na noc. Wszystkie polubiłyśmy je, szczególnie zaś matka Trubecka i siostra Walczyńska traktowały Rozalję i Irenę Podolecką po siostrzanemu, z miłością wprost.

Jakoś w czasie wielkiego postu, gdy raz młodsza Irena modliła się wieczorem w naszej kapliczce — była bowiem w przeciwieństwie do swej starszej siostry bardzo pobożną — zobaczyła przed sobą promienną postać niewieściami w bieli i blasku. Postać ta nakazała jej dla nawrócenia Rozalji oraz na intencję wybawienia z czyśćca dusz ich rodziców — wstąpić do zakonu „Niepokalanek“.

Pobożna Irena padła na twarz z zachwytem. Gdy ochłonęła trochę i wstała, w kapliczce już nie było świetlanego zjawiska. Co temu pobięła do przełożonej opowiadając o swym widzeniu, a nazajutrz rano wszystkie już wiedziałyśmy o nim.

— Cud! cud! matka boska się ukazała! — mówiły wszystkie zakonnice. Irena płakała ze szczęścia, a w parę dni później, po odbyciu rekolekcji, wstąpiła do nowicjatu. Ciotka Podolecka dała jej, jako posag zakony dwa tysiące rubli. Oczywiście, że posag ten stał się własnością zakonu. Nowicjuszka Irena namawiała siostrę, by poszła w jej ślady,

ale Rozalja odparła, że niema najmniejszej chęci zagrzebać się w modlitwie i haftach kościelnych.

— Chcę pokochać, wyjść za mąż, być szczęśliwą — powiedziała raz i dodała śmiejąc się — a zresztą mogłabym być szczęśliwą i bez małżeństwa. Czasem, gdy patrzę na waszego ślicznego kapelana Zdanowicza, mam szaloną, chęć skokietować go. Dziwię się, że człowiek żywy, z krwi i kości, może być tak nieprawdopodobnie, bajecznie piękny! Nic podobnego nigdy w życiu nie widziałam!

— Ksiądz Zdanowicz jest niezdołoty! — ponuro wtrąciła Janina Szabelkowska i urwała, zaczerwieniwszy się po uszy.

— Siostrzyczki poco takie niedziewicze rozmowy w tych świętych murach, podczas wielkiego postu szczególnie? — słodko zauważyła obecna w pokoju siostra Walczyńska i nie czekając odpowiedzi zaintonowała jakąś pieśń nabożną.

Zaczęłam śpiewać i ja z oczami wlepionymi w ładną twarz siostry Walczyńskiej, schyloną nad haftem ornatu. Modliłam się w duchu do niej, Święta, błogosławiona! — szeptałam z ekstazą, osiemnastoletniej, rozegzaltowanej, wyniszczonych postami i modłami dziewczyny.

Minęła zima, nastąpiła wiosna, rozkwitł maj i nastąpił dzień, wypadki którego dały początek temu, że oczy moje otworzyły się na istotną prawdę, a mianowicie: na straszliwą obłudę duchowieństwa i cały fałsz religijny, na rozpustę i zbrodnie, na chciwość i chytrą piekielną tych, których ogół masy czei, jako istoty „przeznaczone na wyłączną służbę bożą, oderwane od ziemskich marności“, a którzy w rzeczywistości są najgorszymi wrogami mas, sługami obszarników i panów.

A stało się to tak:

Pełłam grządki kwiatowe w ogrodzie, gdy w pobliżu z altany doszedł mnie dziki, niehumaniczny, rozdzierający okrzyk bólu, a potem wybuchło takie szlochanie, jakby komuś serce pękało...

Bez zastanowienia zerwałam się z ziemi i rzuciłam w stronę altany. Stałam oszołomiona i zmieszana, nie wiedząc co mam robić...

Na ławce siedziała siostra Walczyńska blada i gniewna, obok niej stał oparty o ścianę altany kapelan ksiądz Zdanowicz, obłany ponsem, ze schyloną głową, a naprzeciwko tej pary wił się wprost po podłodze i płakał okropnym męskim płaczem ksiądz Stefan Grzelak, jeden z miejscowych księży, często odwiedzający zakon. Boże! boże! — jęczał, rwąc sutannę na piersiach, z twarzą wykrzywioną jakby na torturach.

Mnie nagle porwał jakiś ogromny strach i wstręt, jakbym wpadła na coś przerażającego i ohydneho — zawróciłam i uciekłam do mej celki, porzucając robotę. Cała drżąca stałam przy oknie łamiąc ręce i wlepiwszy oczy w ogród.

Co to? Co się dzieje? — kołatało mi w głowie. — Tak było cicho, dobrze i ten wybuch...

Na ścieżce zaskrzypiał żwir: przebiegł prawie po niej ksiądz Grzelak. Twarz miał jeszcze wilgotną, rozplamioną, oczy mu iskrzyły się, jak u dzikiego zwierzęcia, usta trzęsły się, wszystkie rysy drgały — było to oblicze nieprzytomne...

Ciężar okropny spadł mi na serce, tamując oddech. Zaczęłam bać się czegoś okropnego.

W parę godzin po tym zakonem wstrząsnął niespodziany wypadek:

Do domu zgromadzenia przybyło dwóch księży:

Dubowski i Szuman i udali się wprost do przełożonej. Wkrótce wyszli z jej pokoju na korytarz: matka Trubecka była blada, przerażona, surowe i blade również były twarze przybyłych.

— Proszę z nami, jako świadek, — zwróciła się do mnie przełożona — jeszcze kogoś weźmiemy z pracowni — dodała do księży. Z pracowni zawołała siostrę Szabelkowską i wszyscy stanęliśmy przed drzwiami siostry Walczyńskiej. Ksiądz Szuman, sekretarz kurji biskupiej, zastukał do drzwi i po chwili znaleźliśmy się w celi „świętej“. Na nasz widok żaden muskuł nie drgnął na jej twarzy, tylko śmiertelna sinawa bladeść rozlała się po niej, aż usta zsiniały.

— Na rozkaz biskupa mamy przeprowadzić rewizję w celi siostry Walczyńskiej, — oznajmił ksiądz Szuman. Skłoniła się w milczeniu i cofnąwszy pod ścianę, oparła się o nią plecami.

Zaczęła się rewizja, bardzo ściśle i szczegółowa; w duchu dziwiłam się, że księża potrafią rewidować tak dokładnie. Walczyńska w milczeniu wodziła za niemi oczami, powoli wracała jej zwykła cera, nareszcie zaczęło ją palić w twarz, policzki jej zapłonęły szkarłatem, piwne głębokie oczy zaczęły iskrzyć się gorączkowo.

Patrzyłam na nią i serce mi się ścisnęło z bólu i przestraszu.

— Jeszcze osobista rewizja, — zauważył Dubowski — proszę którąkolwiek z sióstr.

Naprzód wyrwała się Szabelkowska.

— Ja mogę — odezwała się, a w oczach jej mignęła nienawiść.

— Proszę bliżej! — zwrócił się do Walczyńskiej ksiądz Dubowski. Piękna mniszka wystąpiła na środek celi, w milczeniu poddając się rewizji, ale jak w całej celi, tak i w kieszeniach i w fałdach jej sukni czarnej nic nie znaleziono.

Dość pewną ręką podpisała protokół rewizji i badawczo spojrzała na księży, jakby oczekując na coś jeszcze.

Ksiądz Dubowski zwrócił się do matki Trubeckiej.

— Niebawem zacznie się śledztwo, od tej chwili oskarżona siostra Walczyńska zostaje uwięziona: proszę dozór nieustanny nad jej pokojem polecić komuś pewnemu: nie wolno jej ani na chwilę przestąpić progu celi ani komunikować się z nikim!

Przyjmując ten rozkaz, Trubecka skłoniła się nisko.

Rewizja i aresztowanie, pobożnej i świętobliwej siostry Walczyńskiej wstrząsnęły ogromnie siostrami.

Za co? Za co? — szemrano. — Bóg zsyła próbę na naszą świętą! Niekrwawe męczeństwo! — szeptano. — Cóż ona mogła zawinić, ta niewinność wcielona! Tej nocy napewno żadna z sióstr nie zmruryła oka; w czasie wieczornych pacierzy, dawało się spotęgować roztargnienie. Niepokój i zdumienie spotęgowały się jeszcze bardziej, gdy nazajutrz rano ze mszą naszą wyszedł nie ksiądz Michał Zdanowicz, a inny.

Około południa dowiedziałyśmy się, że księża Zdanowicz i Grzelak są również od dnia wczorajszego uwięzieni: pierwszy w swoim mieszkaniu, a drugi umieszczony w jednej z komnat biskupiego pałacu.

Boże, boże co się dzieje! — biadałyśmy. Oczy nam przysłaśniały się łzami, ilekroć spojrzaliśmy w kierunku celi siostry Walczyńskiej, przed którą stała nieruchomo na straży siostra Szabelkowska,

Każdy bezbożnik winien ośwładnąć techniką!

„W okresie rekonstrukcji (przebudowy) technika ma decydujące znaczenie“

Stalin

Przebudowa całego naszego Związku z zacofanego kraju rolniczego w przodujący kraj przemysłowo-rolniczy, nowe fabryki, maszyny i warsztaty, nowe metody pracy, elektryfikacja transportu—z jednej, kolektywizacja i budownictwo gospodarstw państwowych, zastosowanie traktorów, kombajnów, elektrycznych i nawozów sztucznych—z drugiej strony, słowem—wszystko to co zawiera w sobie potężne historyczne już dziś hasło: „Pięćdziesiątka w cztery lata“, wymaga od mas pracujących całego naszego Związku nie tylko entuzjazmu i woli do walki o urzeczywistnienie przyjętych tempów, ale i wiedzy i umiejętności wcielenia ich w życie. To też nie dziwota, że jako jedno z centralnych zadań w chwili obecnej, tow. Stalin postawił przed masami pracującymi zadanie ośwładnięcia techniki.

Ośwładnąć techniką!—tylko wtedy dogonimy i prześcignemy, w sensie technicznym, przodujące kraje kapitalistyczne w przeciągu dziesięciu lat. Ma-

przesuwając różaniec w rękę, nie dopuszczając nikogo bliżej, pełniąc obowiązek dozorczy w więzieniu z złe ukrytym wyrazem radości i tryumfu.

Przed wieczorem do klasztoru przyjechał ksiądz Gustaw Jełowicki i po krótkiej rozmowie z przełożoną, zasiadł w kancelarii, dokąd w kilka chwil później zaprowadzono Waleczyńską.

Upłynęła jeszcze godzina i w zgromadzeniu stała się wiadoma przyczyna rewizji i uwięzienia wiceprzełożonej i rozpoczęcia śledztwa przeciwko niej, jako oskarżonej o gwałty i świętokradztwa, albowiem:

Ksiądz Grzelak zeznał biskupowi, że był kochankiem siostry Waleczyńskiej, że pomógł jej przygotować owo widzenie święte, które zniewoliło Irenę Podolecką do wstąpienia do klasztoru i wniesienia dwu tysięcy rubli, jako posagu. Pozatym Waleczyńska uplanowała, żeby zagarnąć całym mieniem Podoleckiej, co mogłoby według jej rozumowania nastąpić w tym wypadku, gdyby ciotka Podolecka zraziła się do siostrzenicy swej Rozalji. Mogłoby to z kolei nastąpić wówczas, gdyby niezmiernie surowych obyczajów ciotka przekonała się o złym prowadzeniu się Rozalji i nieślubnym jej macierzyństwie. Otóż Waleczyńska napiła Rozalję Podolecką kroplami nasennymi, podczas jednego z jej noclegów w klasztorze, poczym ksiądz Grzelak zgwałcił dziewczynę. Ponadto Waleczyńska chciała zostać przełożoną „Niepokalanek“ co było jednak trudne gdyż przeniesienie Trubeckiej albo jej usunięcie nie było przewidywane. Trzeba więc było obmyślić coś, żeby skompromitować Trubecką i zniewolić władzę do zdegradowania jej. Cóż tedy obmyślić? Najlepiej uczynić z niej „jawnogrzesznicę“.

Pod wpływem Waleczyńskiej i na jej żądanie, szalejący za nią ksiądz Grzelak, gdy mu w razie odmowy, zagroziła zerwaniem—zgodził się na wszystko: zgwałcił również i uśpioną Trubecką...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Marja Bogusławska

Zytmierz

my wszelkie dane po temu, trzeba tylko dobrych chęci. My, wojujący bezbożnicy winniśmy stać się inicjatorami w tej walce, stać się „brygadą szturmową“ w szturmowym pochodzie o ośwładnięcie nauką i techniką. Bowiemy socjalistyczna technika, oparta na socjalistycznych stosunkach wytwórczych likwiduje samą podstawę religii.

Wzrost techniki w krajach kapitalistycznych powiększa ucisk proletariatu i biednego chłopstwa. Tam maszyna wzmacnia eksploatację, jest prasą, wyciskającą z robotnika wartość dodatkową dla kapitalisty. Maszyna w rękach żubrów—obszarników i kułaków jest środkiem ruiny szerokiego mas biednego chłopstwa.

Wręcz przeciwnie znaczenie ma technika u nas, w Kraju Rad. Nasza technika jest techniką socjalistyczną, w rękach mas pracujących służy ona jako narzędzie, przyspieszające budowę społeczeństwa socjalistycznego, ostrzem swym skierowana jest przeciwko wyzyskowi, przeciwko kułakowi i nepmanowi.

Nie dziw więc, że kułak, ksiądz i tercjarz tak zawzięcie agitują przeciwko traktorom i kombajnom, przeciwko elektryfikacji, z pianą na ustach gardłują, że jest to wymysł „antychrysta“ i t. p. Wiedzą bowiem, że masy wykształcone technicznie potrafią przewyciężyć wszelkie piętrzące się trudności, umocnić socjalistyczny przemysł i transport, kołchozy i sowchozy, podnieść swój poziom kulturalny i życiowy. Zniesienie ciemnoty i zacofania,—to zniesienie jednego z najważniejszych źródeł religijności. Umocnienie naszego przemysłu—to umocnienie zdolności obronnej naszej ojczyzny socjalistycznej—ZSRR. O tym wiedzą wrogowie proletariatu i tego się boją jak ognia.

Księża, kułacy i tercjarze boją się industrializacji ZSRR, boją się umocnienia naszej zdolności obronnej, bo wiedzą, że wtedy wszelkie awantury wojenne polskiego faszystwu spalą na panewce. Białe kozaki Piłsudskiego, za którymi się kryją obszarnicy i fabrykanci polscy i międzynarodowi—dla mas pracujących wtedy nie będą straszni.

Dlatego musimy ośwładnąć techniką, bezbożnicy wojujący! Organizujcie i wstępujcie do kółek technicznych! Stawajcie w szeregi towarzystwa „Technika masom“! Do walki z niepiśmiennością techniczną i wogóle—z niepiśmiennością! Każdy winien wyrycć sobie w pamięci słowa Lenina: „W kraju niepiśmiennych nie można zbudować społeczeństwa komunistycznego“! Należy wzmocnić pracę w dziedzinie likniepu, która jest hamulcem w ośwładnięciu techniki.

W społeczeństwie, gdzie panuje wytwórczość socjalistyczna i rozwija się nauka i technika—niema miejsca dla religii! Pracownicy społeczeństwa socjalistycznego, wykształceni technicznie, nie mogą wierzyć w boga, djabła i innych cudaków niebieskich.

Przy pomocy ekonomiki socjalistycznej i techniki uderzamy po ucisku klasowym, po zależności od żywiołowych działań przyrody. Bowiemy na tym ucisku, na tej zależności od żywiołowych zjawisk przyrody żeruje religia, rodzi się wiara w cudy. Ośwładnięcie techniką—to nowy cios śmiertelny dla religii i jej krzewicieli.

R. R.

Od redakcji. W celu przyjęcia z pomocą naszym czytelnikom w pochodzie o ośwładnięcie techniką, poczynając od obecnego numeru redakcja wprowadza nowy dział, p. t. „Nauka i technika“.

Metody i formy pracy antyreligijnej w kolektywach

Ruch kolektywistyczny w szybkim tempie prowadzi wieś na tory socjalistyczne. Napotyka on na swej drodze szereg trudności, które są poważnym hamulcem, — a mianowicie na opór kułactwa, na niedostateczną świadomość mas włościańskich, przesiąkniętych przesądami religijnymi. Kler i dziś stara się różnymi sposobami wpłynąć na te masy i przeciwstawić je ruchowi kolektywistycznemu. Bez walki z religią, która skuwa energję mas, niemożliwym jest umocowanie istniejących kolektywów, rozwój ich i przejście do wyższych form. Z drugiej strony wyższy kulturalny poziom mas zapewnia szerszy ruch kolektywistyczny. Stąd wypływa niezbędność skoncentrowania naszych sił na polityczne i kulturalne obsługiwanie kolektywów i gospodarstw jednostkowych.

Zadania rewolucji kulturalnej muszą być całkowicie przystosowane do tempów rekonstrukcji gospodarki rolnej. Praca antyreligijna, zwłaszcza w kolektywach jest jednym z najważniejszych ogniw rewolucji kulturalnej.

Jakim powinien być kolektywnik-bezbożnik?

Trzeba, żeby on był wzorowym wytwórcą i członkiem kolektywu, z którego można brać przykład. Jego robota wytwórcza i społeczna winna być oparta na dyscyplinie pracy i troskliwym staraniu o całość inwentarza. Bezbożnik winien być zainteresowany w zwiększeniu urodzajności w kolektywie i swoją pracą w tej dziedzinie zachęcać innych kolektywników, wskazując na praktyce, że ulepszenie bytu kolektywników zależy od wspólnej pracy przy pomocy nauki, a nie od boga i że sam człowiek może wykorzystać przyrodę dla swych wygód.

Wiemy o tym, że oczyszczone ziarno zwiększa urodzaj o 15—20%. A więc większy urodzaj w kolektywie daje nam argument daleko silniejszy dla propagandy, aniżeli kilka wykładów antyreligijnych, których też oczywiście negować nie można. Powinniśmy w propagandzie przeciwstawiać urodzaj w kolektywie, osiągnięty dzięki oczyszczeniu ziarna, głębokiej orce i ugnojeniu — mizernemu urodzajowi w gospodarstwach jednostkowych i szerzyć tę propagandę w sąsiednich wsiach, łącząc ją ściśle z propagandą antyreligijną. Jednocześnie taka propaganda będzie biła kułaka i jego sojuszników. Każdy świadomy bezbożnik w kolektywie winien starać się wykryć skrytego kułaka i dobijać się usunięcia go z kolektywu.

Szerząc i pogłębiając pracę kulturalno-bytową w kolektywie bezbożnik musi być inicjatorem czerwonych chrzcin i pogrzebów cywilnych. Bezbożnik powinien brać czynny udział w organizacji różnych świąt jak to: dnia urodzaju, święta pierwszej brzoźdy, dnia kooperacji i t. d. wykorzystując wszystkie święta dla celów agitacji i propagandy antyreligijnej.

Szczególą uwagę w pracy antyreligijnej trzeba zwrócić na kobiety kolektywniczki. Znamy szereg faktów, że wyzysk gospodarczo-bytowy kobiet w kolektywach ma jeszcze miejsce. Należy wciągnąć kobiety-kolektywniczki do pracy politycznej, kulturalnej

i antyreligijnej, do aktywnej pracy w dziedzinie ulepszenia warunków gospodarczo-bytowych i wykorzystania wiekowej eksploatacji.

Praca antyreligijna powinna być ściśle związana z ogólną polityczno-oświatową robotą, którą prowadzą chaty-czytelnie i kąciki czerwone. Bazą dla pracy antyreligijnej muszą być kąciki czerwone przy kolektywach. Przedewszystkiem należy w kącikach czerwonych zorganizować mocną komórkę „Bezbożnika Wojującego“, którą winny kierować organizacje rejonowe. Komórka organizuje kącik bezbożnika w którym trzeba odzwierciadlać życie kolektywników jak to: zdobycze i sukcesy w dziedzinie uprawy roli, porównanie urodzaju kolektywu i jednostkowca, stan religijny kolektywu i zdobycze w pracy kółka antyreligijnego.

Oświecać cały przebieg walki klasowej tego kolektywu i demaskować rolę organizacji religijnych w tej walce. Kącik winien być zaopatrzony w odpowiednią popularną literaturę, hasła i nawet wystawę, którą można byłoby przenosić do innych kolektywów dla zaznajomienia ze stanem pracy antyreligijnej, gospodarzej i w innych dziedzinach. W kącikach trzeba prowadzić żywą robotę: pogadanki, czytanie miesięcznika „Bezbożnik Wojujący“, wystawianie sztuk antyreligijnych i t. d. Przy kąciku powinno istnieć kółko, któreby poprowadziło masową robotę antyreligijną. Kółko bezbożnika może zorganizować gazetkę ścienną i w niej wyświetlać zdobycze i braki w robocie. Można dla pracy antyreligijnej wykorzystać kółka dramatyczne i chór. Do pracy trzeba wciągnąć nauczycieli, demobilizowanych czerwonoarmistów i wiejską inteligencję pracującą. Również można wykorzystać antyreligijne referaty, wygłoszone przez radjo i zorganizować wieczory pytań i odpowiedzi. Form pracy można znaleźć bardzo dużo, zależy to tylko od konkretnych warunków, w których znajduje się dana wieś czy kolektyw. Dobrą formą pracy mogą być wystąpienia podczas przerwy na polu, śpiewanie kupletów antyreligijnych pod akompaniament białajki czy też gitary. Przy pomocy komórki komsomolskiej trzeba młodzież wciągnąć do ruchu ateistycznego i razem z nią i dziećmi szkoły przed świętami religijnymi można urządzać antyalkoholową demonstrację z odpowiednimi hasłami.

Oddzielne komórki bezbożnika mogą zawierać umowy na współzawodnictwo socjalistyczne z innymi komórkami i w prasie oświecać zdobycze na froncie antyreligijnym.

Olbrzymią rolę odegrać może komórka bezbożnika, gdy ona zorganizuje masy na „bezbożną niedzielę“ i w ten dzień okaże pomoc gospodarstwu biedacim w sprawie wykonania planu zasiewu II-jej wiosny bolszewickiej, lub też zasieje „bezbożny hektar“ na obronę kraju.

Każdy krok w pracy antyreligijnej musi być obmyślony przez każdego bezbożnika, ażeby nie wypaść linji partyjnej i nie wywoływać oburzenia mas.

A. R. Zajączkowski.

„Socjalistyczna przebudowa gospodarki ludowej niweczy ekonomiczne i materialne korzenie religji“

J. Jarostawski.

Najwyższy czas zerwać z formami kampanijnymi w pracy antyreligijnej! Naprawić braki i niedociągnięcia w kampanji antywielkanocnej w dalszej walce z klerem i kułactwem! Rozwinąć front walki o wydarcie pracujących mas polskich z pod wpływu agentów wroga klasowego

Wyniki kampanji antywielkanocnej

Kampanja antywielkanocna w Moskwie

Komórki bezbożników przy polskich klubach robotniczych w Moskwie, przeprowadziły kampanję antywielkanocną z wielkim ożywieniem. 4 kwietnia w Centralnym Polskim klubie robotniczym im. Wesołowskiego odbył się masowy wieczór antywielkanocny.

Referat wygłosił tow. Dąbski, po referacie odbył się koncert, gry i zabawy. Robotnicy i robotnice, którzy tłumnie przybyli do klubu prowadzili przy szklance herbaty ożywione rozmowy, wspominając jak to kiedyś, pod wpływem kleru i alkoholu spędzali tak zwaną „wielkanoc“.

Tegoż dnia podobny wieczór odbył się w klubie im. Białego na Czerwonej Preśni, gdzie po referacie, kółko dramatyczne klubu im. Wesołowskiego wystawiło sztukę antyreligijną. 5 kwietnia odbył się wieczór antyreligijny na Butyrkach. Po referacie urządzono koncert.

Zaznaczyć należy, że wszystkie wieczory przeszły z wielkim ożywieniem przy masowym udziale robotników i robotnic. Polskie kluby robotnicze do kampanji antywielkanocnej przyszykowały się po bolszewicku; wypuszczono specjalne numery gazet ściennych, odnowiono kącik bezbożnika, wywieszono szereg plakatów z hasłami antywielkanocnymi. Na ulicach i w klubach zorganizowano kilkanaście wycieczek do muzeum antyreligijnego, sztuk pięknych i t. d., przeprowadzono masową robotę, wyjaśniając znaczenie świąt religijnych. Energiczny udział w kampanji antywielkanocnej przyjęła również Centralna Polska Biblioteka. Zorganizowano specjalne antyreligijne biblioteki wędrowne, które dotarły do wszystkich punktów i fabryk, gdzie pracują robotnicy-polacy. Zorganizowano również kolportaż „Bezbożnika“, którego robotnicy rozchwytywali masowo. Przebieg kampanji antywielkanocnej dobitnie świadczy, że robotą antyreligijną wśród polskiej ludności pracującej w Moskwie ogarnęła szerokie masy. Należy ruch ten organizacyjnie ująć, na co komórki bezbożników przy polskich klubach robotniczych w Moskwie mało zwracają dotąd uwagi.

Robotą antyreligijną przechodzi żywiołowo od kampanji do kampanji, nieujęta należycie w ramki organizacyjne. Wyrwę tą należy jaknajprędzej zlikwidować. Polskie komórki bezbożników winny brać przykład z towarzyszy, którzy prowadzą robotę systematycznie, nie czekając, jak dotąd często, tylko na kampanję świąteczną. Ostatnia kampanja antywielkanocna, która przeszła masowo i z wielkim ożywieniem winna stać się przełomowym punktem w całej naszej pracy antyreligijnej wśród pracujących mas polskich, odskoczną dla dalszej wyteżonej pracy, której jest jeszcze bardzo dużo.

J—ski

Kolejarze raportują

St. Rogaczew

W odpowiedzi na przygotowania wojenne imperialistów i agitację antyrządziecką księży i popów, robotnicy-kolejarze stacji Rogaczew Zach. kolei żel. pracowali w swój dzień wypoczynkowy, który wypadł w t. zw. wielkanoc. Wyładowano i naładowano 10 wagonów.

Na st. Stańków brygada kolejarzy wyjechała w dzień świąt wielkanocnych do podszeźnego kolektywu, gdzie pomogła kolektywnikom w przygotowaniach do siewu. Inna brygada w tenże dzień wyładowała na stacji 11 wagonów. Łza

Żądamy odpowiedzi

Odesa

Pracę antyreligijną wśród robotników — polaków nikt się prawie u nas nie interesuje. W sekcji i klubie polskim już od pół roku robota ta leży odłożeniem. Kampanja antywielkanocna została zerwana. Powtarza się to już poraz wtóry. 4 kwietnia urządzono wieczór w klubie polskim, gdzie wygłosił referat tow. Ostaszewski. Wieczór był źle zorganizowany, dorosłych robotników-polaków wcale nie było, a tylko trochę młodzieży. „Niebieska bluza“, występująca po referacie, miast sztuki antyreligijnej pokazała dwóch uczniów zakochanych w jednej dziewczynie, pijaństwo marynarzy zagranicznych i t. d. Taki stan trwać dalej nie może.

A co na to t.t. Wróblewski, Kalinowski, Pryputyn, Dombrowski, Ostaszewski, Malicki i inni?

Nieznany

Jak przeprowadziliśmy kampanję antywielkanocną

Komórka K. Z. M. w Tatarszczyźnie przeprowadziła z zapałem kampanję antywielkanocną. 4 kwietnia wystawiono sztukę antyreligijną w klubie szkolnym w Tatarszczyźnie. Likwidatorzy przeprowadzili pracę wyjaśniającą i pogadanki w likniepach, a kierownicy oddziałów pionierskich — wśród pionierów. W podszeźnych kolektywach wystawiono sztuki antywielkanocne i urządzono referaty antyreligijne.

W. Suszyński

Podnieść pracę antyreligijną.

Bykówka, na Marchlewszczyźnie.

Praca antyreligijna kuleje u nas na obie nogi. W klubie nie zorganizowano dotąd kółka antyreligijnego, brak literatury, plakatów, sztuk antyreligijnych. Zarząd klubu, komórka partyjna i komсомolska zupełnie zapomnieli o pracy na tak ważnym odcinku, nie werbują młodzieży robotniczej do kółek antyreligijnych. Należy naprawić to jaknajszybciej. Postawić pracę antyreligijną na należytych poziomach.

Bykowiecki.

PRZEBIEG KAMPANII ANTYWIELKANOCNEJ W SZKOŁACH

Popi nie próżnują

Krosznia, rejon Żytomierski

W Kroszni istnieje szkoła czeska, w której są bezbożnicy i pionierzy. Ale i we wsi jest również pop, który przed „wielkanocą“ zaczął dzieci agitować, by przyszli do niego do spowiedzi. W ten sposób pop zaagitował 10-ciu pionierów-bezbożników do spowiedzi. Wywołało to ogólne oburzenie i rada wiejska postanowiła położyć kres niecnym sprawkom popa, pociągnąć go do odpowiedzialności.

„Pierwszy i Dyzel„



O systematyczną pracę antyreligijną

(Kijów)

Dotychczas praca komórki „Bezbożników Wojujących“ przy polskich uczelniach pedagogicznych m. Kijowa sprowadzała się do niesystematycznej i kampanijnej pracy w związku ze świętami religijnymi. Ostatnio praca zupełnie zamarła. Obecnie komórka partyjna, komsomolska, profkom i aktywi bezbożnicy zabrali się do ożywienia pracy komórki „Bezbożników Wojujących“. Na niedawno odbytej naradzie aktywu i ogólnym zebraniu członków obrano nowy zarząd i przyjęto cały szereg uchwał w sprawie praktycznej pracy komórki. 1. Wciągnąć do kółka „BW“ wszystkich studentów uczelni, 2. Zorganizować stałe seminarjum antyreligijne przy instytucji, 3. Wziąć udział w wydaniu

biuletynu „Szturmowiec Bezbożnik“. 4. Wszyscy bezbożnicy winni nawiązać łączność z komórkami „BW“ skąd towarzysze pochodzą.

W związku z przeprowadzeniem kampanii antywielkanocnej zorganizowano pięć brygad: 1) szefostwa nad wsiami, 2) organizowania polskich gazet ściennych i sekcji antykatolickich fabrykach m. Kijowa, 3) rozpowszechnienia pism, haseł i plakatów antyreligijnych, 4) brygadę dla organizowania wycieczek do muzeum i na wystawę antyreligijną, 5) przeprowadzenie antywielkanocnej kampanii na miejscu.

Pięciu towarzyszy wysłano na krótkoterminowe ogólno-miejskie seminarjum antyreligijne. Kampanię antyreligijną prowadzimy pod hasłami: wzmocnienia kolektywizacji wsi, wykonania planów 2-ego wiosny bolszewickiej, wykonania promfinplanów 1-go kwartału 3-go decydującego roku 5-latk. Antywielkanocną kampanię należy przeprowadzić w ten sposób, by ona była podstawą dla systematycznej pracy antyreligijnej nadal, dla uporczywej systematycznej walki z klerem, agentem wroga klasowego.

„Lipowiak“.

O pracy antykatolickiej w Witebsku

Fakt, iż mamy w Witebsku kilka tysięcy polaków winien wystarczyć dla tego, aby rozwinąć i prowadzić szeroką, stałą i planową pracę antykatolicką, tym bardziej, że istnieją u nas aż dwa kościoły. Jeszcze rok temu mieliśmy przy Okręgowej Radzie ZWB sekcję antykatolicką. Czy istnieje ona dziś,—trudno powiedzieć. Chyba nie, ponieważ ani przed świętem „bożego narodzenia“, ani „wielkiejnocy“ żadnego kierownictwa ze strony Rady ZWB nie odczuwaliśmy. Zrozumiałe, iż takie położenie ujemnie wpływa na pracę. Najlepszym dowodem niedbalstwa i niedoceniań ważności pracy na tym odcinku może służyć komórka „Młodocianych Bezbożników“ przy polskiej siedmiolatce w Witebsku. O stałej, systematycznej i planowej pracy niema mowy. Tak od czasu do czasu w związku z ważniejszymi świętami religijnymi robi się to i owo i uspakaja się do następnej kampanii.

Przy takim stanie pracy o wykuwaniu aktywnych wojujących bezbożników—nie można i marzyć, nie prowadzi też szkoła ani klub robotniczy żadnej pracy w tym kierunku z rodzicami i wogóle z dorosłymi. Tak było dotąd. Dnia 24-III zebranie nauczycieli i aktywu uczniowskiego powzięło cały szereg konkretnych uchwał, mających na celu rozwinięcie szerokiej akcji antywielkanocnej. Pierwsza to i udana próba w tym roku. Szkoła już na 10 dni przed świętami rozpoczęła pracę antyświęteczną, do której wciągnięto wszystkie grupy. W pokojach wszystkich grup porozwieszano hasła, przygotowano specjalny numer żywej gazety, który ilustrował antywielkanocny referat, wypuszczono dwie ściennie gazety w klasach i jedną ogólną szkolną. Zebranie szturmowców, które przeszło przy masowym udziale uczniów szkoły, powzięło szereg konkretnych wniosków, a między innymi wniosek o przeniesieniu dnia odpoczynku z 3-IV na 4 maja. Urządzono odczyt z przezroczami i t. d. Dnia 5 kwietnia z ogólnej ilości 418 uczniów, do szkoły nie przyszło 12-tu,

procent to mniejszy aniżeli w dni inne. Specjalne brygady, które dnia 4—5—6 chodziły do domów tych dzieci część jednak do szkoły przyprowadziły, napr.: dnia 5 kwietnia z ogólnej ilości 12—4 osoby zostały przez brygadę do szkoły przyprowadzone. Sukcesy jednak nie powinny nas oszołomić ani na chwilę. Nie wolno zamykać oczu na to, iż głosy uczniów, którzy występowali na zebraniach przeciwko wnioskowi antyreligijnemu (Bernarczyk, Kancelerz), iż fakt wypędzenia brygady (Strzyżewska), fakt zabrania dzieciom pójść na antywielkanocny wieczór (Kancelerz), fakt spajania dzieci denaturatem (Klygul) i wiele innych faktów świadczą o tym, iż nasi wrogowie klasowi nie śpią i że jawnie lub skrycie nam szkodzą. Tym razem nietylko poruszyła się szkoła, ale i klub robotniczy. Poranek dla dzieci, wieczór antyreligijny dla polaków na fabryce „Dźwina“, wieczór w klubie, „Metalowców“ to korzystne i dobre zapoczątkowanie pracy antykatolickiej wśród szerokich mas pracujących w Witebsku. Zapoczątkowanie tym konieczniejsze, iż nie się nie robi na tych wszystkich fabrykach, gdzie ilość robotników polaków dochodzi do stu, albo nawet przewyższa tę liczbę. Klub powinien zrozumieć, iż taka właśnie konkretna „wylotowa“ praca, częściowe przeniesienie swojej pracy ze ścian klubu do fabryk jest jego dzisiejszym zasadniczym zadaniem. Klub również powinien być inicjatorem obudzenia antykatolickiej sekcji, wzmocnienia antykatolickiej roboty wśród mas pracujących w Witebsku.

Witebsk.

Filipecki.

Wzmocnić pracę wśród uczniów

Żytomierz, polska szkoła 14

Do kampanji antywielkanocnej zabraliśmy się zawnazasu. Wypuściliśmy w szkole dwa numery gazety ściennej treści antyreligijnej. Dzieci są gazetą zaciekawione. Przeprowadziliśmy pracę wyjaśniającą wśród uczniów młodszego koncentru. 3-go marca odbyło się zebranie uczniów, na którym wygłoszono referat o pochodzeniu wielkiejnoy, postu i spowiedzi wielkanocnej. W dniu 2 marca w klubie polskim wygłoszono referat: „Komu jest potrzebna wielkanoc“, 4 kwietnia—referat: „Religja—oreż kapitału“. Po referacie odbył się koncert i kino.

W ozasie wielkiejnoy wszyscy robotnicy zjawili się do pracy, a uczniowie—do szkoły. Jednak były wypadki, że uczniowie nawet starszego koncentru i członkowie komórki bezbożników poszli do kościoła. Na zebraniu bezbożników wykluczono tych uczniów z komórki za dyskredytację organizacji i wywieszono na czarnej desce.

Takim nie miejsce w szeregach wojujących bezbożników!

Szkoła nasza nie prenumeruje „Bezbożnika Wojującego“ jakoby dlatego, że przychodzi nieregularnie. Jest to niesłuszne. Czasopismo jest niezbędnym pomocnikiem w pracy antyreligijnej, należy je prenumerować i tylko sygnalizować redakcji o wypadkach, gdy nieregularnie przychodzi.

Dyzel

Więcej czujności klasowej, więcej uwagi na metody i formy wykładania w szkołach, walczyć o przebudowę tych metod zgodnie z wymaganiami dnia.

Tworzyć specjalne narady wytwórcze przy szerokim udziale uczniów, pionierów, komsomolców.

Wróg klasowy w szkole radzieckiej

Bobrujsk, 25 polska szkoła pracy.

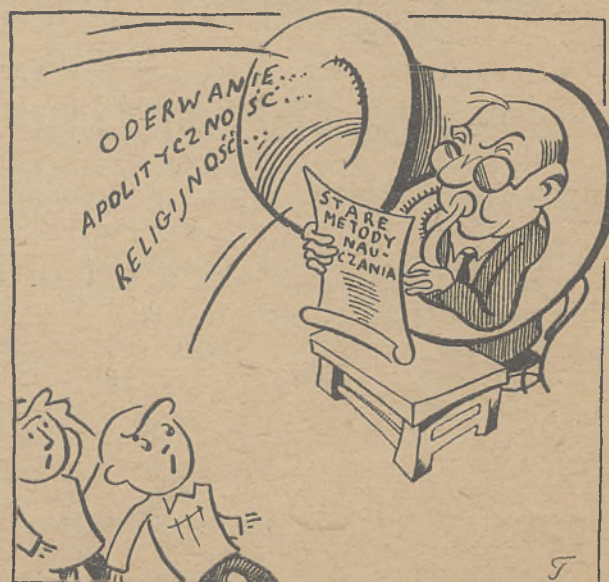
Od dłuższego czasu uczniowie zwrócili uwagę, że w komórce bezbożnika siedzi ukryty wróg klasowy. Ale kierownictwo jednak nietylko nie zwracało na to żadnej uwagi i nie zajęło się zbadaniem tej sprawy, ale omal nie pociągnęło uczniów do odpowiedzialności za jakoby „fałszywe“ alarmy. Ostatecznie jednak uczniowie dobili się swego. Okazało się, że szkodnikiem był sam kierownik komórki, nauczyciel Tyszkiewicz. Tyszkiewicz wykladał w naszej szkole chemję, przyrodoznawstwo, fizykę i matematykę i wykłady te nie zwiazywał zupełnie z pracą antyreligijną. Wykladał idealistycznie, nie dając tym tak ważnym przedmiotom podstaw materialistycznych, czyli innymi słowy—zajmował się wyrafinowanym szkodnictwem. Uczniów, dziwnych jego „metoda“, zbywał zawsze odpowiedzia, że... nie jest dość przygotowany i że lepiej wykladać nie potrafi. Posługiwał się zawsze wyłącznie starami burżuazyjnemi książkami, a do nowych nie raczył nawet zajrzeć.

Miał zorganizować komórkę bezbożników „zlepił“ jakieś koło, tak dla „formalności“, bo żadnej tam pracy nie było. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać. W rezultacie, „działalności pedagogicznej“ Tyszkiewicza szereg uczniów zaczął ucześnieć do kościoła. Uczniowie ostro zareagowali na te praktyki, zaczęli stukać we wszystkie drzwi. Dopiero po długich i ciężkich cierpieniach ocknęła się rada szkolna i zajęła się tą sprawą. Zacieka-

wił się tym i związek oświatowców i ostatecznie zapadła uchwała o usunięciu agenta naszych wrogów klasowych z pracy.

Fornal.

Od redakcji. Fakty takie nie są rzadkością i dlatego uczniowie, pionierzy i całe nauczycielstwo radzieckie winni nie osłabiać swej czujności klasowej i specjalną uwagę zwracać na metody i formy udzielania tak ważnych dziedzin dla kształtowania klasowego, materialistycznego światopoglądu proletariackiego, jak przyrodoznawstwo, biologja, anatomja, historia, fizyka, chemja itd.



Więcej zwracać uwagi na ideologiczne wychowanie nauczycielstwa

Kijów, polska szkoła pracy Nr. 11.

W naszej szkole istnieje komórka bezbożników, licząca 363 czł. na ogólną liczbę 493 uczniów. Komórka pracuje zadawalniająco, o czym świadczy fakt szybkiego jej rozwoju (w roku ubiegłym liczyła zaledwie 47 czł.). Komórka aktywnie przeprowadziła kampanję antyświęteczną w czasie „bożego narodzenia“, liczba uczniów w szkole w czasie tych świąt religijnych była nawet wyższa niż zwykle, komórka rozpowszechniła 300 egz. „Bezbożnika“ i td. Niemniejszą aktywność rozwinęła komórka w czasie kampanji antywielkanocnej.

Szkoła współzawodniczy z kijowskimi szkołami Nr. 13 i Nr. 52. W planie wytwórczym szkoły dużo miejsca udziela się sprawie pracy antyreligijnej, którą uczniowie prowadzą z zapałem.

Ale obok stron dodatnich należy również podkreślić i braki. Nierzadko wśród uczniów spotykamy się z przejawami religijności, z którymi komórka toczy stałą walkę. Praca komórki wydaje owoce. Dwie uczennice, Kowalewska i Tujakówna, które jeszcze doniedawna modliły się stale, dziś są już pionierkami.

Mamy jednak i takie wypadki, że pionierzy wskutek zakazu rodziców nie są członkami komórki bezbożników. W kolektywie nauczycielskim siedzieli obcy nam ludzie. Niedawno musieliśmy usunąć nauczycielkę Kowalewską, za stosunki z klerem. Wpływała ona ujemnie na dźwiatwę, wychowywała ją w duchu bogoojczyńnianym“. Uczennica Kowalewska o której pisaliśmy wyżej, była przez długi czas pod jej wpływem.

Szkoła w dalszej swej pracy winna udzielić więcej uwagi robocie pionierskiej, związać tę pracę z robotą komórki bezbożnika. Należy przeprowadzić stałą i systematyczną pracę uświadamiającą wśród rodziców, by na przyszłość więcej nie powtarzały się fakty zabraniań dzieciom wstąpienia do komórki bezbożników, fakty zacofania i ciemnoty.

Czujnie dbać o ideologiczne wychowanie nauczycielstwa, uprzedzać zawczasu przejawy wrogiej nam ideologii, by niedopuszczyć do kaleczenia dźwiatwy.

Nr. 688

Wzmocnić walkę o młodzież

Lepelszczyzna, Białoruś

Dużo, bardzo dużo jest do zrobienia w wesołowskiej radzie wiejskiej. Młodzież, zasklepiona w swych czterech ścianach zbyt mało zwraca uwagi na to, co zachodzi na szerokim świecie i w naszym Związku. Nie wychowuje się w duchu międzynarodowym, brodzi po starych ścieżkach. Kler i jego świta cieszyli się dotąd dość dużym wpływem wśród młodzieży pracującej naszej r/w.

Kiedy jednak do naszego pustkowie doniosły się fale rewolucji kulturalnej, kiedy powstał u nas ośrodek polskiej kultury proletarjackiej, szkoła polska, polska rada wiejska, założono radjo i „Puszczę“ zmieniono na „Wesołowo“, to dla księżulka nie starczyło już tu miejsca. Została tylko samotna kaplica, w której od czasu do czasu organy nuca swe posępne nuty, od drżących głosów starców i dewotek roznosi się cichutkie echo w opustoszałej kaplicy, potym znów organy milkną na czas długi. Tak przechodzą miesiące. Kler zyski ma małe z wesołowskiej kaplicy i dla tego niechętnie i rzadko tu zagląda.

Ale młodzież nasza nie potrafiła dotąd jeszcze otrząsnąć się ze starych obyczajów i szowinizmu, a nawet antysemityzmu, na co komórka komсомolska zbyt mało zwraca uwagi. Wypadki antysemityzmu miały miejsce i w naszej szkole, noszącej imię Lenina. Wypadkom dano należyty odpór. W związku z tym urządzano kilkakrotnie referaty o antysemityzmie i o jego korzeniach socjalnych. Ale na tym poprzestać nie można. Walkę o młodzież musimy prowadzić nadal stale, systematycznie i uporeczywie.

Komórka bezbożników rozwija swą pracę. W porę zabrała się do wyjaśnienia przyczyn zaćmienia księżyca, które miało nastąpić dnia 2-go kwietnia i dlatego klerowi nie udało się wykorzystać tego wypadku dla swych celów.

Obecnie wzmacniamy pracę antyreligijną, kąć bezbożnika i Mopru, wzmacniamy wysiłki w kierunku wykorzenienia przesądów wśród młodzieży. W pierwszy dzień wielkiejnocy urządzamy „subotnik“ pod hasłem walki o młodzież, przeciwko religji i kościołom — środkom kotrrewolucji, o budownictwo socjalizmu.

M.

Alarmujemy!

We wsi Gadzyncy, rejonu Żytomierskiego do tego czasu nieprzygotowano ziarna do siewu. We wsi istnieje szkoła ukraińska, ale nauczyciel Seredowicz, syn popa, żadnego nie bierze udziału w kampanji wiosennej. Niema też w Gadzyncy komórki bezbożników, ani organizacji pionierskiej; jest tylko organizacja MOPR'u, ale i ta nie prowadzi żadnej pracy.

Gdy do Gadzynki przybyła z Żytomierza brygada z 14-ej polskiej siedmiolatki, nauczyciel Seredowicz nie pozwolił jej przeprowadzać żadnej pracy wśród uczniów swej szkoły. A w szkole jest co do zrobienia, bo uczniowie nawet nie wiedzą kim był tow. Lenin. Seredowicz tłumaczy się tym, że on pracuje podług „planu“ i dlatego też nie może „zrywać“ lekcji, by brygada zajęła się uczniami.

„Pierwszy i Dyzel“



Siejba wiosenna wymaga bojowych tempów. Bolszewickie przeprowadzenie siewu wiosennego i przystąpienie do żniw w terminie, zapewni krajowi produkty spożywcze i surowiec w 3-cim roku pięciolatki

Szykujemy się do drugiej siejby bolszewickiej

Rej. Kojdanowski

Do drugiej wiosny bolszewickiej kolektywy naszego rejonu przygotowały się po bolszewicku. Naprz. kolektyw im. XIII rocznicy rewolucji przyszykował się dobrze, oczyszczono nasiona, odremontowano maszyny i t. d. Kolektyw „Za władzę rad“ 7 kwietnia urządził próbny wyjazd w pole, gdzie odbył się walny przegląd sił. Rezultaty wypadły pomyślnie.

Słabiej przygotowany jest kolektyw im. „VI-go Wszechzw. Zjazdu Rad“. Komórka komsomolska i aktyw kolektywny winni naprzężyć wszystkie siły, aby kolektyw ten wywiązał się ze swych zadań.

W. Wiślak

„Zrywajcie z religją i wstępujcie na drogę bolszewików...“

Kolektyw „Komintern“, rej. Świsłocki

Dnia 4 kwietnia w naszym kolektywie odbyło się antywielkanocne zebranie kolektywników, na którym było obecnych 40 osób, w tym 15 kobiet. Wygłoszono referat o szkodnictwie religji i o znaczeniu wielkiejnocy. Po referacie kolektywnicy występowali bardzo aktywnie. Zadano 17 najrozmaitszych pytań, wypowiedziało się 11 osób, w tym 4 kobiety. Każdy z kolektywników w swoim wystąpieniu podkreślał, że religja to nieprzyjaciel mas pracujących, narzędzie w rękach obszarników i kapitalistów, z którym należy bezwzględnie walczyć. Nie będziemy świętować wielkiejnocy, a wyjdziemy na robotę — zgodzili się wszyscy. Jeden z występujących, tow. Dziuko powiedział: „Na dzisiejszym zebraniu musimy zerwać z religją raz na zawsze, wiemy, że religja pomaga tylko kułakom, a nam masom pracującym szkodzi ona tylko w naszej pracy“. Słowa te podtrzymałi wszyscy kolektywnicy i postanowili ostatecznie zerwać z religją, tym narzędziem ogłupiania mas.

Ogólne zebranie uchwaliło w pierwszy dzień wielkiejnocy wyjechać do lasu na robotę i za zarobione w tym dniu pieniądze zakupić pożyczkę Traktorocentru. Ci zaś, którzy do lasu nie poszli postanowili pracować w ten dzień około gospodarki i zarobek też obrócić na pożyczkę. Tak też i zrobiono. W pierwszy dzień wielkiejnocy cała brygada kolektywników wyruszyła do lasu, przepracowała tam cały dzień i za zarobione pieniądze zakupiła pożyczkę „Traktorocentru“. W tym dniu zorganizowaliśmy też komórkę bezbożników, do której wstąpiło 13 osób.

Wzywamy wszystkich kolektywników — polaków do zerwania z religją i pójścia drogą bolszewików“.

W—ty.

Bijemy na alarm!

Wieś Osikowo, Berdyczowszczyzna

Wieś nasza składa się z 78-miu zagród. Pożyczkę „5-cio latka w 4 lata“ wykupiono tylko na sumę 416 rub. zamiast 1.300 rubli, kontraktację zboża nie wykonano w ilości 316 pudów.

Druga wiosna bolszewicka — za pasem, a do niej wieś nie przygotowała się wcale. To samo dotyczy i kolektywu liczącego 54% zagród, który niedawno zorganizowano. Przewodniczący kolektywu i rada wiejska śpią, albo zajmują się wyrafinowanym szkodnictwem, zrywając poczynania władzy radzieckiej i partji.

Niedawno do wsi przyjechała brygada ze szkoły polskiej w Berdyczowie, by rozwinąć kampanję antywielkanocną. Zebranie, wyznaczone w klubie, zerwano z winy rady wiejskiej, która właśnie wtedy ogłosiła po wsi, że będzie się dawało awans na buraki... Kto żyw, oczywiście biegł do r/w, a nie na zebranie antywielkanocne.

Nieumiejętność, czy świadome szkodnictwo?

Najwyższy czas, by odpowiednie organizacje zajęły się tą sprawą.

„Bezbożnik“

Kolektywnicy—w pierwszych szeregach bezbożników wojujących

Wieś Matejki, rejon Barski na Podolu

W pracy antyreligijnej w naszej wsi odnieśliśmy wiele sukcesów. Na tym froncie walki klasowej, wybija się przedewszystkim artel rolny im. Lenina. Wszyscy członkowie artelu należą do komórki bezbożnika. Swą robotą antyreligijną artel może służyć przykładem dla innych, artel jest inicjatorem współzawodnictwa socjalistycznego i szturmowości nietylko u siebie, ale i w całej wiosce.

Członkowie artelu ogłosili się szturmowcami im. Drugiej siejby bolszewickiej. Ukończywszy przygotowania do siewu u siebie, artel wysłał szereg brygad szturmowych do sąsiednich wiosek i gospodarstw kolektywnych, aby im pomóc w pracy. W trzech kolektywach zorganizowano nowe komórki bezbożników. Bezbożnicy rzucili hasło, aby druga siejba bolszewicka zastała wsie całkowicie skoлекtywizowane. Artel przeprowadza to hasło z powodzeniem. Naprzykład członkowie artelu im. Lenina w sąsiedniej wiosce, Malczowcach, wciągnęli do kolektywu 58 gospodarstw.

W sąsiednim rejonie, gdzie pop cieszył się dotąd wielkim wpływem, bezbożnicy wciągnęli do swej komórki 28 włościan i 15-tu do kolektywu.

Bezbożnicy artelu im. Lenina biorą bardzo czynny udział w życiu społecznym wsi, rozbijając w drzazgi wszelkie oszustwa i kłamstwa kułacko-księżowskie. Komórka zbyt mało zwraca dotąd uwagi na pracę komórki „Młodego bezbożnika“, nie kieruje nią jak się należy. Należy to jaknajszybciej naprawić.

Lotos

Jak w Polsce faszystowskiej księża walczą z ruchem rewolucyjnym

Powiat Drogiński, gmina Janów około Pińska

U nas, w Polsce faszystowskiej, co większy chuligan to do policji się zaciąga. Takich tam potrzebują, by chłopów tłukli i strzegli dobro panów obszarników. We wsi Drużytowiczach policjant, Karol Teodorski znęcał się ciągle nad ludnością, chłopów stale katował, wymuszał łapówki, rozganiał zbierających się i t. d. Na 1-go maja komsomolcy wywiesili sztandar czerwony z napisem: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! Wojna—wojnie przeciwko ZSRR. Precz z faszyzmem i panowaniem kapitału! Niech żyje dyktatura proletariatu!” Sztandar wywieszono na wysokim drzewie nad drogą, by wszyscy przechodnie mogli przeczytać. Od samego rana około sztandaru zebrało się wiele ludzi i czytali napisy. W tym czasie zjawił się ksiądz Hanuta, zobaczył co się święci i pobiegł zawiadomić policję. Wkrótce przyjechała policja, rozpedziła zebranych i aresztowała kilkunastu chłopów. Policjant Teodorski aresztował pięciu komsomolców i odstawił ich do więzienia.

Po pewnym czasie pod lasem za wsią bandyci napadli i zamordowali policjantów Teodorskiego i Gacika. Rzucono podejrzenie na pewną staruszkę, Paraskowię i jej córkę Marję, których chata znajdowała się pod lasem. Do wsi przyjechał ekspedycyjny oddział karny i sędzie śledczy, który wziął w swe łapy matkę i córkę i rozpoczęło się „badanie”. Biedne, niewinne kobiety bito pałkami gumowymi, rwano ciało gorącymi obcęgami, stawiano bosemi nogami na gorące żelazo, chcąc wydusić to, o czym nie wiedziały. Policjanci wozili je po wsi i bili, mówiąc, że „te dwie warjatki, zabiły policjantów, a jak nie one, to wiedzą kto”. Chłopów, którzy protestowali przeciwko temu zwierzęcemu katowaniu—rozegnano, a kilku nawet wsadzono do więzienia. Staruszka umarła w czasie tortur. Za córką Marją wstawili się ludzie mówiąc, że jej wtedy

w chacie nie było i tym uratowali ją od śmierci. Ale od nędzy i poniewierki nie potrafili uratować. Ksiądz Hanuta, zabrał młodą 16-toletnią Marję, by u niego pracowała. Traktował ją źle, wyzyskiwał, w końcu wynagrodził ją dzieckiem i wygnał z ple-



banji. Marja podała księdza do sądu, żądając aby płacił na dziecko. Ksiądz Hanuta nazwał ją warjatką, bolszewiczką, powiedział, że go atakuje. Faszystowski sąd skazał Marję na ciężkie więzienie, a ksiądz zadowolony odjechał na bryczce do siebie. Zwąchali się swój ze swoim. Wiadomo—kruk krukowi, a faszysta księdzu oka nie wykole.

W.

Religia—to kaganiec dla mas pracujących

Religia żeruje na ciemnocie ludzkiej, nauka—daje wiedzę, daje objaśnienie rozmaitych zjawisk przyrody, objaśnia przyczyny i skutki tych zjawisk, nie każe ich przyjmować na wiarę. Skąd—ogromne przeciwieństwo między religią i nauką. Kościół zwalcza naukę, bo wie, że rozwiewa ona wszelkie cudowne legiendy o stworzeniu świata, pochodzeniu człowieka i t. d. i t. p. W wiekach średnich kiedy kościół miał potężną władzę świecką, bezlitośnie rozprawiał się z t. zw. heretykami, z uczonemi, badaczami naukowemi i t. d. Były to „złote czasy” swawoli krwiożerczych papieży. Wyrzynano całe miasta i sioła, tysiące niewinnych ludzi. „Święta inkwizycja” z krwawym katem, Torkwemadą na czele, urzędowała t. zw. „auto de fe”, to jest paliła żywcem na stosie.

Dziś, kiedy palenie uczonych na stosie wyszło już „z mody” i można za takie zbrodnie powędrować do kryminału, czarne kruki rzucają się w bezsilnej wściekłości.

Oto wiązanka „złoty” myśli księzowskich z Nr. 7 warszawskiego „Przeglądu Katolickiego” za rok bieżący:

„Religia prawdziwa, zarówno przyrodzona jak i objawiona, a nie wymyślona podług recepty ewolucjonistów, religia prawdziwa,

powiadamy, ucząca nas o bojaźni bożej, pobudzająca nas do życia zgodnego z naszą rozumną naturą, z naszym przeznaczeniem przyrodzonym i nadprzyrodzonym winna spełniać rolę kaganca na pysku ludzkiej bestji nietylko dla mas nieświadomych (czytaj mas pracujących), lecz dla wszystkich ludzi bez wyjątku”.

— Dlaczego taką ohydą i brudną rolę spełnia religia?—pytają maluczcy.

Oto odpowiedź:

„Uświadomiona ludzka bestja jest stokrotnie niebezpieczniejsza niż nieświadomiona, bo rozporządzając większą wiedzą i przez to samo potężniejszymi środkami działania, może nieskończenie więcej zła przyczynić, niż nieświadomiona”.

Widzimy stąd jasno, że kler zdaje sobie doskonałą sprawę ze znaczenia „uświadomienia”, czyli nauki i dlatego gardłuje i straszy: „Ciekawość—to pierwszy stopień do piekła” Ale masy pracujące, ogarnięte pędem do wiedzy, łakną nauki i uświadomienia w duchu radzieckim, bo wiedzą, że wyzwolą ich one z pęt ciemnoty i ucisku klasowego. Dlatego też na księże krakanie mają odpowiedź: „Ciekawość—to pierwszy stopień do wiedzy”.

Nauka i technika

Jak powstają zaćmienia księżyca

2 kwietnia tego roku na terytorjum całego naszego Związku można było obserwować pełne zaćmienie księżyca.

Księża i tercjarze starali się wykorzystać to zjawisko dla swych celów, przepowiadając „koniec świata“, strasząc włościan „gniewem bożym“, jeśli wstąpią do kolektywu.

Astronomowie przy pomocy badań naukowych, uzbrojeni w olbrzymie lunety stale obserwują ruch planet w przestworzach i dokładnie co do sekundy na wiele dziesiątków a nawet setek lat określają: kiedy nastąpi zaćmienie słońca lub księżyca.

Przeszło czterysta lat temu wielki uczoney, Mikołaj Kopernik dowiódł, że nie słońce wokół ziemi—jak uczy kościół—a ziemia wokół słońca się obraca. Za to śmiałe odkrycie naukowe został wyklęty, o mało nie spalony na stosie, a książka jego o ruchu ziemi i ciał niebieskich (po łacinie: „De revolutionibus orbis terrorum“) —skonfiskowana przez papieża. Gorszy los spotkał drugiego wielkiego astronoma włoskiego Galileusza, którego jezuitci spalili na stosie. Skonał na wolnym ogniu, powtarzając: „e pur si muove“ („a jednak (ziemia) się obraca“) do swych oprawców-inkwizytorów...

Niebacząc jednak na wszelkie prześladowania kościoła nauka zwyciężyła i zwycięża. Nauka dowiodła, że ziemia obraca się wokół słońca i wokół swej własnej osi. Jeden obrót ziemi wokół słońca trwa 365 dni 6 godzin i kilkanaście minut, czyli rok. Obrót ziemi wokół osi trwa 24 godziny, czyli dobę. Ponieważ ziemia ma kształt prawie kulisty, dlatego promienie słoneczne padają zwykle tylko na jedną połowę, następnie, przy dalszym obrocie ziemi około swej osi—na drugą połowę. Stąd dzień i noc na ziemi, stąd zjawisko, że gdy u nas jest dzień, wówczas na drugiej półkuli ziemskiej (w Ameryce) panuje noc. Księżyc—to wystygła planeta (podobna trochę do naszej ziemi, ale od niej mniejsza), która obraca się wokół ziemi. Jeśli księżyc w swym ruchu wokół ziemi stanie między ziemią i słońcem, wówczas następuje zaćmienie słońca, czyli księżyc zasłania nam słońce i widzimy tylko ciemną krawędź. Jeśli zaś księżyc znajdzie się na przeciwległej słońcu stronie, wówczas następuje zaćmienie księżyca, czyli że kula ziemską tamuje dostęp promieni słonecznych do księżyca księżyc znajduje się w pasie cieni, rzucanych przez ziemię i „znika“. Księżyc bowiem niema własnego blasku, a „świeci“ tylko dlatego, że odbija od siebie promienie słoneczne jak w lustrze. Obrót księżyca wokół ziemi trwa miesiąc (stąd często nazywany księżyc „miesiącem“).

Raz na miesiąc, w czasie kiedy księżyc ukazuje się nam w pełni winno byłoby nastąpić zaćmienie księżyca. Nie następuje to jedynie z tej przyczyny, że droga po której krąży księżyc wokół ziemi nie schodzi się dokładnie z płaszczyzną drogi, po której krąży ziemia wokół słońca. Odchylenie tych dwóch dróg równa się zaledwie 5-ciu stopniom (5°).

ZDWOIĆ ENERGJĘ!

Pierwszy kwartał bieżącego roku zakończyliśmy ze znacznymi sukcesami w dziedzinie rozpowszechnienia wydawnictw antyreligijnych w naszym Związku. Jedynie nasz „Bezbożnik Wojujący“ odstaje nieco od ogólnych tempów.

Taki stan miał miejsce w pierwszym kwartale 1931 roku. U znacznej części prenumeratorów prenumerata skończyła się na 1 kwietnia, u innych —kończy się w najbliższej przyszłości. Nakład naszego czasopisma może odrazu upaść, jeśli natychmiast nie ruszymy w bój o werbowanie nowych prenumeratorów i czytelników, jeśli nie zmobilizujemy w tej akcji wszystkich swych sił i energji.

Każdy wojujący bezbożnik, każdy pionier, komсомолец i każdy polak pracujący, któremu drogą jest sprawa budownictwa socjalizmu i walki z przesądami i ciemnotą, krzewionymi przez księży, tercjarzy i kulaków winni zdwoić energję w walce o nowych prenumeratorów dla „Bezbożnika“ i oto, by każdy ze starych prenumeratorów natychmiast odnowił prenumeratę na następny kwartał.

Walka o każdego starego naszego czytelnika i prenumeratora—to pierwsze nasze zadanie.

Ale na tym poprzestać nie można. Ruch wojującego bezbożnictwa coraz szerzej i głębiej ogarnia szerokie masy polskiej ludności pracującej Związku Radzieckiego. Łamią się stare mury przesądów religijnych, odrębności i skostniałości narodowościowej, szowinizmu, antysemityzmu i t. d. Polskie masy pracujące coraz bardziej wciągają się do wspólnej pracy wokół budownictwa socjalistycznego, wykonania pięciolatki w cztery lata, budownictwa kolektywów. Przed nami stoją ogromne możliwości rozszerzenia naszej prasy bezbożnej, powiększenia kadrów naszych czytelników i korespondentów.

Pracę werbowniczą nie należy prowadzić tylko przy okazji—w czasie rozmaitych kampanji. Stała, systematyczna, codzienna uporczywa walka z klerem, niestrudzoną i cierpliwą pracą wyjaśniającą dobijemy się swego.

Zbliża się lato, okres w którym zwykle spada prenumerata. Niedopuszczyć do znizowania prenumeraty w tym roku—to bojowe zadanie dnia wszystkich bezbożników wojujących.

Wreszcie trzecie zadanie bojowe. Wszyscy bezbożnicy winni zaprenumerować nasz miesięcznik odrazu na dłuższy okres—półroczny i roczny. Zmniejszy to znacznie administracyjne nasze wydatki, zapewni normalne docieranie „Bezbożnika“ do czytelników bez przerw i opóźnień.

W walce o rzeczywistnienie tych zadań wojujący bezbożnicy ześrodkują całą swą energję. R.

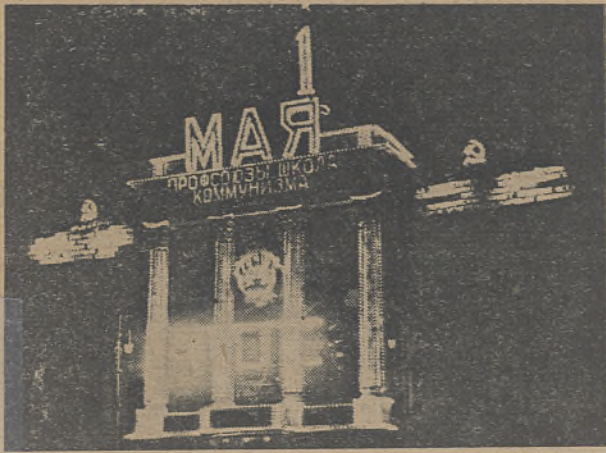
Oto dlaczego zaćmienia księżyca następują tylko od czasu do czasu. Każde zaćmienie słońca i księżyca astronomowie określają zawczasu i dziś, próby księży i kulaków wykorzystać te zjawiska dla wrogiej nam agitacji, spalają na panewce. T.

Redaktor odpowiedzialny: B. Przybyszewski.

Adres Redakcji: Moskwa, Sretienka 10, telef. 3-63-98.



Proletariat międzynarodowy demonstruje swą solidarność z Krajem Rad



1-szy maja ub. r. w Moskwie.—iluminacja gmachu związków zawodowych. Na plakacie (napis: „Związki zawodowe to szkoła komunizmu“.



Wiec w stolicy Tokjo (Japonja).



W Sę-Żermę (Francja).



W Belgji



Bezrobotni w Anglii żądają pracy i chleba od rządu „robotniczego“ Makdonalda.



W Szwajcarji.

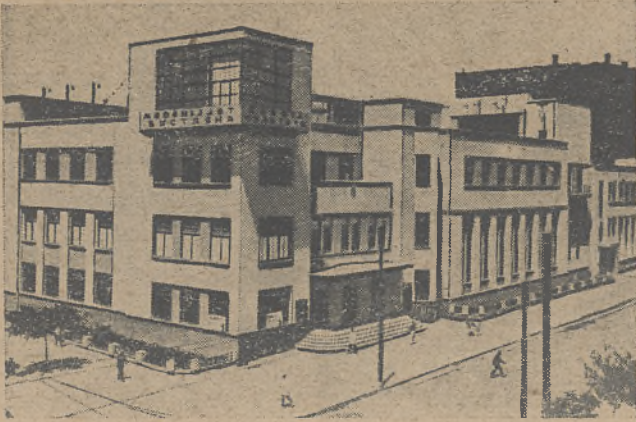


W Stanach Zjednoczonych (Ameryka)



Demonstracja pierwszomajowa w kolektywie.

1)



5)



2)



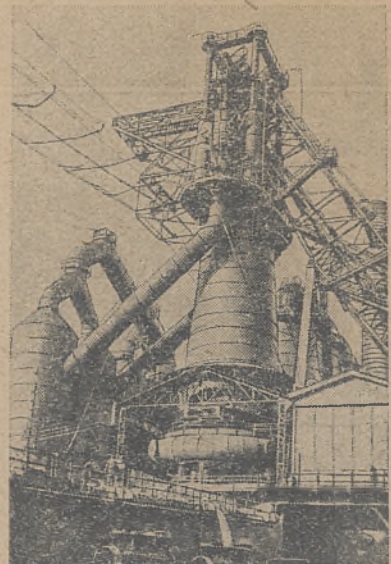
6)



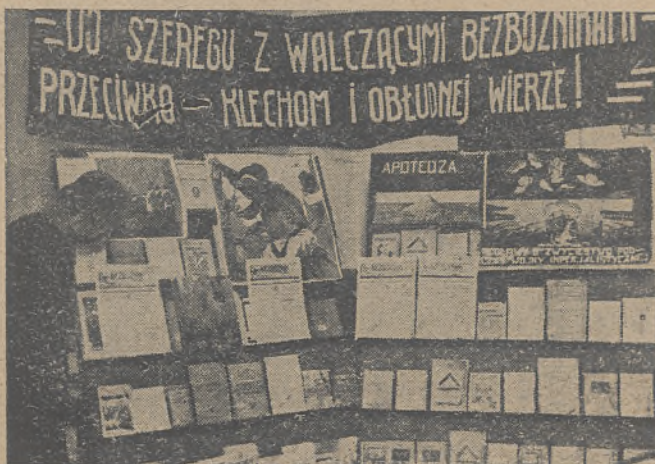
3)



7)



4)



- 1) Nowowybudowany pałac kultury w Turkmenji.
- 2) Uzbeczki zajmują się pracą naukową.
- 3) Włóścianka gruzińska uczy się czytać i pisać.
- 4) Wystawa antyreligijna w Centralnym polskim klubie robotniczym w Moskwie.
- 5) Próbnny wyjazd kolektywników kol. „Bezbożnik“ w pole.
- 6) Nowa baza surowcowa Związku Radzieckiego „Magnitogorsk“ szybko się rozbudowuje.
- 7) „Aznieft wykonała pięciolatkę w ciągu 2 $\frac{1}{2}$ lat.